

Communitas

1/2016
WSD PRZEMYŚL



**MIŁOSIERNI
JAK OJCIEC**

Communitas

**Pismo Wyższego Seminarium
Duchownego w Przemyślu**
ul. Zamkowa 5,
37-700 Przemyśl
tel. (16) 678 80 26

e-mail: przemysl.wsd@gmail.com

Redaktor naczelny:
Dk. Maciej Ruszel

Opiekuje się i całości dogląda:
Ks. dr Marek Wilk

Zespół redakcyjny:
Ks. Piotr Goszyła
Dk. Maciej Ruszel
Dk. Maciej Cebulak
Dk. Grzegorz Hanus
Dk. Wojciech Janusz
Dk. Radosław Zawateń
Kl. Paweł Franus
Kl. Arkadiusz Wojnicki
Kl. Mateusz Jakieła
Kl. Michał Kłopot
Kl. Jakub Pomykała
Kl. Jakub Szafran

Korekta:
Dk. Maciej Ruszel
Dk. Paweł Pysika
Dk. Jakub Kustron

Zdjęcia:
Kl. Artur Ochab
Archiwum WSD
Zasoby internetowe

Druk i oprawa:
Techgraf – Łańcut

Okładka, skład i łamanie:
Kl. Dawid Kowalczyk

**Redakcja składa szczególne podziękowania wobec
Ks. prał. Bartosza Rajnowskiego, Wydawnictwa Archidiecezji
Przemyskiej, oraz Ks. prał. Zbigniewa Suchego za wsparcie
finansowe i pomoc w kolportażu Communitas, oraz wszystkim, którzy
przyczynili się do powstania niniejszego numeru.
Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, zmiany tytułów
i redakcyjnego opracowania tekstów przyjętych do druku.
Odpowiedzialność za treść artykułów ponoszą autorzy.**



Dzień 30 kwietnia 2016 roku już na zawsze pozostanie ważną datą w historii naszej Archidiecezji. Tego dnia, decyzją Ojca Świętego Franciszka, nowym Pasterzem naszej archidiecezji został jej dotychczasowy Biskup pomocniczy Adam Szal.

Cieszymy się z faktu, że stery naszej diecezji przejmuje Osoba dobrze nam znana. Każdy z kleryków naszego Seminarium, na drugim roku uczestniczył w wykładach z historii Kościoła prowadzonych przez Księdza Arcybiskupa.

Mamy nadzieję, że ta wieloletnia więź z naszym Pasterzem, będzie nadal służyć naszej Archidiecezji.

Jednocześnie dziękujemy Panu Bogu za 23 lata posługi Księdza Arcybiskupa Józefa Michalika. Dziękujemy za stałą troskę i życzliwość okazywaną naszej seminaryjnej wspólnotie w latach pasterskiej posługi w diecezji.

Życzymy, aby czas zasłużonej emerytury, był naznaczony Bożym błogosławieństwem i opieką Maryi Matki Kapłanów.

Księdzu Arcybiskupowi Adamowi życzymy, aby Chrystus Dobry Pasterz dał Mu siły potrzebne do kierowania Kościołem przemyskim. Życzymy również nieustannej opieki Matki Bożej Jackowej, która widnieje w Jego biskupim herbie. Niech cała Jego posługa będzie – zgodnie z zawołaniem biskupim – na chwałę Trójcy Świętej.

Wspólnota Seminaryjna



ROK MIŁOSIERNIA

OD REDAKTORA	Dk. Maciej Ruszel	3
REFLEKSJE NAD ENCYKLIKĄ ŚW. JANA PAWŁA II DIVES IN MISERICORDIA	Kl. Arkadiusz Wojnicki	4
MIŁOSIERNIE BOŻE W NOWYM TESTAMENCIE	Kl. Jakub Pomykała	9
ŁASKAWE OKO MIŁOSIERNEJ MATKI	Dk. Radosław Zawaleń	12
MIŁOSIERNIE W PRAKTYCE	Kl. Jakub Szafran	16
NOWE ŻYCIE W CHRYSZCIE	Kl. Arkadiusz Wojnicki	19
MIŁOSIERNIE W KLERYCKIEJ POZEJI	Jasio00	23
NARZĘDZIE ZBAWIENIA	Kl. Mateusz Jakiela	24
RATOWAĆ DUSZE	Kl. Paweł Franus	26
AKT POKUTY WOŁANIEM O BOŻE MIŁOSIERNIE	Dk. Maciej Cebulak	28
SPOWIEDŹ	Ks. Piotr Gosztyła	33
„PERŁY DROGOCENNE SERCU BOŻEMU...”	Dk. Grzegorz Hanus	36
ŚWIATOWE DNI MŁODZIEŻY - WYWIAD	Dk. Maciej Ruszel	40
W PIERWSZYM, PANNO MOMENCIE ŚWIĘTE TWO- JE POCZĘCIE... OBLÓCZYNY 2015	Kl. Michał Kłopot	42
NAJWAŻNIEJSZE WYDARZENIA ROKU AKADEMICKIEGO 2015/2016	Fot. Kl. Artur Ochab	44

OD REDAKTORA...



*„Nie ma dla człowieka innego źródła nadziei,
jak miłosierdzie Boga. (...) W miłosierdziu Boga świat
znajdzie pokój, a człowiek szczęście.”*

Św. Jan Paweł II

Drodzy Czytelnicy

Przeżywany przez nas rok w Kościele powszechnym jest wyjątkowy. Od 8 grudnia trwa Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia ogłoszony i zainaugurowany przez Papieża Franciszka. Jako Polacy mamy szczególne powody do radości. Po pierwsze, przeżywanie Jubileuszu zbiegło się w czasie z obchodami 1050 rocznicy chrztu Polski. Drugim powodem do radości, są Światowe Dni Młodzieży, które będziemy przeżywać w lipcu, a na które przybędzie Ojciec Święty Franciszek i młodość z całego świata, aby w Polsce, w miejscu, z którego wyszła iskra Bożego Miłosierdzia przeżywać swoje spotkanie pod hasłem: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”.

Wspólnota Seminaryjna także stara się pochylać nad tajemnicą niezgłębionego Miłosierdzia Boga, jednocześnie wybiegając w przyszłość, kiedy to w lipcu przeżywać będziemy ŚDM. Najpierw w naszej archidiecezji, a później centralne obchody w Krakowie.

Oddajemy w Wasze ręce kolejny numer naszego seminaryjnego pisma „Communitas”. Inspiracją do powstania zamieszczonych w nim artykułów był przede wszystkim Jubileuszowy Rok Miłosierdzia. Zapraszamy więc do refleksji nad tajemnicą Bożej Miłości. Zachęcamy także do czynnego uczestnictwa w wydarzeniach związanych z Rokiem Jubileuszowym i Światowymi Dniami Młodzieży.

Polecamy Waszej modlitewnej pamięci naszą Wspólnotę Seminaryjną, a także obchody ŚDM i Roku Miłosierdzia. Potrzeba wiele modlitwy, aby te wyjątkowe wydarzenia wiary przyniosły błogosławione owoce.

Na przeżywanie tego szczególnego czasu życzymy wszystkim obfitości Bożych łask i wszelkiej pomyślności. Zapewniamy o modlitewnej pamięci wobec naszych dobroczyńców i wszystkich związanych z przemyskim seminarium.



Redaktor numeru

dk. Maciej Ruszel

REFLEKSJE NAD ENCYKLIKĄ ŚW. JANA PAWŁA II DIVES IN MISERICORDIA

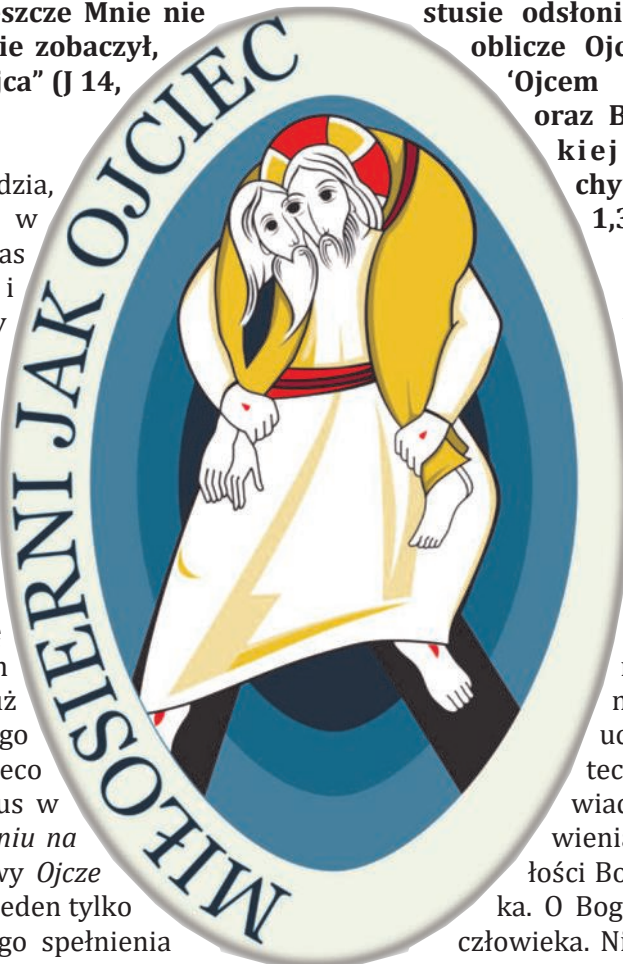
Kl. Arkadiusz Wojnicki, kurs IV



„Pamiętna jest owa chwila, kiedy Filip, jeden z dwunastu Apostołów, zwracając się do Chrystusa, mówi: „Panie, pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy”, a na te słowa Jezus daje następującą odpowiedź: „tak długo jestem z wami, a jeszcze Mnie nie poznałeś? Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca” (J 14, 8n)” (DM 1).

Rok Miłosierdzia, który przeżywamy w Kościele, jest dla nas nie tylko łaską, ale i wyzwaniem. Kiedy patrzymy na osiem błogosławieństw, to bardzo łatwo się przekonać, że im „dalej”, tym trudniej. Błogosławieństwo skierowane do miłosiernych znajduje się już za półmetkiem drogi – i wymaga już bardzo konkretnego zaangażowania. Nieco dalej, kiedy Chrystus w tym samym *Kazaniu na Górze* uczy modlitwy *Ojcze nasz*, stawia w niej jeden tylko warunek, od którego spełnienia zależy Boże przebaczenie: nasze miłosierdzie. „I przebac nam nasze winy, jak i my przebaczymy tym, którzy przeciw nam zawinili (...) Jeśli bowiem przebaczycie ludziom ich przewinienia, i wam przebaczy Ojciec wasz niebieski. Lecz jeśli nie przebaczycie ludziom, i Ojciec wasz nie przebaczy wam także

waszych przewinień” (Mt 6,12.14-15). Patrzymy na dzisiejszy świat i zastanawiamy się, czy to w ogóle możliwe? „Nie mniejsza potrzeba tych przełomowych i trudnych czasów przemawia za tym, aby w tym samym Chrystusie odsłonić raz jeszcze oblicze Ojca, który Jest ‘Ojcem miłosierdzia oraz Bogiem wszelkiej pociechy’ (por. 2 Kor 1,3)” (DM 1).



Rozmawiałem z jednym z prze-myskich wikariuszy, u którego gościłem na katechezie. Na pytanie, o czym mówi do swoich parafian z ambo-ny i do swoich uczniów na katechezie, odpowiada bez zastanowienia: „Tylko o miłości Boga do człowieka. O Bogu, który kocha człowieka. Nie da się wyjść od niczego innego”. Przeglądałam listy-świadczenia młodych ludzi, które są wydawane w formie zbiorów książkowych, świadectwa ludzi, którzy w życiu doświadczyli już wszystkiego, którzy myśleli o tym, że nie ma już nadziei, nie ma już ratunku. Jak refren powraca w nich stwierdzenie: „Spotkałem/

spotkałam kochającego Boga”, albo: „Dotknęła mnie miłość Jezusa”. Tak naprawdę to, co w chrześcijaństwie jest najcenniejszego, to doświadczenie miłości Boga – czasem bezpośrednio, w jakiś nadzwyczajny sposób, czasem w rodzinie, albo w drugim człowieku spotkanym na drodze życia. **„Człowiek i jego najwyższe powołanie odsłania się w Chrystusie poprzez objawienie tajemnicy Ojca i Jego miłości” (DM 1).**

Czy Jezusa można spotkać dzisiaj? Myślę, że wiara nie może być niczym innym, jak codziennym spotykaniem Jezusa. O. Larry Richards przywołuje wydarzenie z prowadzonych przez siebie rekolekcji dla grupy 600 chłopaków w jednym z południowych stanów amerykańskich. Zgromadzonym w sali gimnastycznej słuchaczom zadał jedno pytanie: „Czy potraficie mi udowodnić, że Jezus żyje?”. Padały różne odpowiedzi. „Tak mówi Biblia” – odpowiedział jeden, ale nie sprostął wyzwaniu, żeby wykazać, dlaczego Biblia ma rację. „Jezus zmartwychwstał” – odparł drugi, ale na pytanie „Skąd o tym wiesz?” rzucił tylko: „Bo tak mówi Biblia...”. „Jezus czyni cuda” – próbował trzeci, ale nie potrafił przywołać żadnego cudu, jakiego byłby świadkiem. Wreszcie któryś z uczniów zaproponował: „A czy Ojciec potrafi udowodnić, że Jezus żyje?” – na co rekolekcjonista odparł ze spokojem: „Tak. Spotkałam Go”.

„Objawienie bowiem i wiara uczą nas nie tyle, abyśmy tajemnicę Boga jako „Ojca miłosierdzia” rozważali w oderwaniu, ale byśmy do tego miłosierdzia odwoływali się w imię Chrystusa i w zjednoczeniu z Nim” (DM 2).

„Człowiek i jego najwyższe powołanie odsłania się w Chrystusie poprzez objawienie tajemnicy Ojca i Jego miłości” (DM 1).

W Jezusie miłość miłosierna Ojca stała się widzialna, „dotykalna”, możliwe stało się spotkanie z tą miłością. **„Jezus nade wszystko swoim postępowaniem, całą swoją działalnością objawił, że w świecie, w którym żyjemy, obecna jest miłość. Jest to miłość czynna, miłość, która zwraca się do człowieka, ogarnia wszystko, co składa się na jego człowieczeństwo” (DM 3).** I choć od czasów, o których mówi Nowy Testament, minęło już dwa tysiące

lat, to jednak Jezus nadal działa. Objawianie miłości Boga obecnej w świecie nadal trwa. „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Kto we Mnie wierzy, będzie także dokonywał tych dzieł, których Ja dokonuję, owszem, i większe od tych uczyni, bo Ja idę do Ojca” (J 14,12).

Ks. Ronald Pytel, proboszcz parafii Matki Bożej Różańcowej w Baltimore w USA miał nie lada problem. Podczas rutynowej wizyty u lekarza z powodu wiosennego przeziębienia, stwierdzono u niego szmery w sercu. EKG wykazało zwężenie zastawki aorty kwalifikujące się do natychmiastowej operacji. 14 czerwca 1995 r. ks. Larry Gesy, który odwiedził ks. Ronalda do szpitala, powiedział mu: „Nie martw się, to wszystko ma jakiś związek z Miłosierdziem Bożym”. Na wierzchu torby z rzeczami, które ks. Ronald zabrał do szpitala, znalazł się *Dzienniczek* Siostry Faustyny. Wydawało się, że operacja przebiegła pomyślnie, ale po dwóch tygodniach ks. Ronald wylądował w szpitalu z zapaleniem opłucnej. Diagnoza – osłabienie lewej komory serca – oznaczała kres normalnego funkcjonowania. Tymczasem 8 paź-



dziennika Baltimore miał odwiedzić Jan Paweł II. Trzy dni wcześniej ks. Ronald poprowadził całonocne czuwanie przy relikwiach św. S. Faustyny. Kiedy późną nocą kładł się spać, zaczął odczuwać pulsujący ból w okolicy serca. Przez kilka następnych dni ból się utrzymywał, ale ks. Ronald zauważył, że nasila się on przy przyjmowaniu leków. 9 listopada podczas kontrolnych badań okazało się, że serce jest zupełnie zdrowe. Cud –

przypisany wstawiennictwu Siostry Faustyny – stał się jej cudem kanonizacyjnym.

„Trzeba jeszcze stwierdzić, że Chrystus, objawiając miłość-miłosierdzie Boga, równocześnie stawiał ludziom wymaganie, aby w życiu swoim kierowali się miłością i miłosierdziem” (DM 3).

Ks. Piotr Pawlukiewicz w jednej ze swoich homilii przytacza historię pewnego kapłana, który natrafił w szkole średniej na klasę o nastawieniu mocno „bojowym”, która wcale nie chciała się zgodzić z nauczaniem moralnym Kościoła, zwłaszcza w kwestiach aborcji czy *in vitro*. Prym w niej wiodła dziewczyna, która co katechezę prowadziła agresywną dyskusję z katechetą, przywołując najróżniejsze argumenty. Ksiądz nie dał za wygraną i pewnego razu zaprosił klasę do domu dla dzieci niepełnosprawnych prowadzonego przez siostry zakonne. Kiedy tylko klasa przekroczyła próg pokoju, w którym bawiły się dzieci, jedno z nich podbiegło właśnie do owej dziewczyny, uściśnęło ją mocno i patrząc głęboko w oczy zapytało z rozbijającą szczerością: „A powiedz mi, czy ty mnie kochasz?”. Wizyta trwała pół godziny. Po wyjściu dziewczyna – wedle słów księdza Piotra – z twarzą „zielono-fioletową w pomarańczowe paski” podeszła do księdza i zdołała wykrztusić: „Proszę księdza, niech mi ksiądz już nic nie mówi o aborcji...”

W tajemnicę miłosierdzia wpisany jest krzyż. **„Krzyż pozostawiony na Kalwarii, krzyż, na którym Chrystus toczy ostatni swój dialog z Ojcem, wyłania się z samej głębi tej miłości, jaką człowiek, stworzony na obraz i**

podobieństwo Boga, został obdarzony w odwiecznym Bożym zamierzeniu. (...) Uwierzyć w Syna ukrzyżowanego, to znaczy „zobaczyć Ojca” (por. J 14, 9), to znaczy uwierzyć, że w świecie jest obecna miłość i że ta miłość jest potężniejsza od zła jakiegokolwiek, w które uwikłany jest człowiek, ludzkość, świat. Uwierzyć zaś w taką miłość to znaczy uwierzyć w miłosierdzie. Miłosierdzie jest bowiem nieodzownym wymiarem miłości, jest jakby drugim jej imieniem, a zarazem właściwym sposobem jej objawiania się i realizacji wobec rzeczywistości zła, które jest w świecie” (DM 7).

Krzyż wychodzi naprzeciw grzechowi i śmierci po to, by je pokonać. Nie zważa na trudności i cierpienia, bo miłosierdzie nie liczy się z kosztami, nie jest wyrachowane. Święta Siostra Faustyna dostąpiła widzenia duszy swojego kierownika duchowego, bł. ks. Michała Sopoćki. „Podczas rozmowy poznałam jego duszę udręczoną. Ta dusza ukrzyżowana, podobna do Zbawiciela. Tam gdzie słusznie spodziewa się pociechy, znajduje krzyż;

żyje wśród wielu przyjaciół, a nie ma nikogo prócz Jezusa. Tak Bóg ogalała duszę, którą szczególnie miłuje” (Dz. 1259). „Krzyż stanowi najgłębsze pochYLENIE SIĘ Bóstwa nad człowie-

kiem, nad tym, co człowiek – zwłaszcza w chwilach trudnych i bolesnych – nazywa swoim losem. Krzyż stanowi jakby dotknięcie odwieczną miłością najboleśniejszych ran ziemskiej egzystencji człowieka” (DM 8).

„Kościół naszej epoki musi uświadomić sobie szczególną i pogłębiającą potrzebę tego, aby w całym swoim posłannictwie świadczyć o miłosierdziu Boga” (DM 12). Mała wioska pod Radomiem, kręte drogi. Niezauważone mkną nimi samochody z dyplomatycznymi rejestracjami. Zmierzają do rodziny Krystyny i Pawła. On jest pracownikiem budowlanym, ona, po operacji,

dba o dom. Poza tym ósemka dzieci, a najstarszy syn – poważnie chory. W samochodzie – wraz z Nuncjuszem Apostolskim – jedzie paczka. Żywność, środki czystości, kurtki, buty, sprzęt AGD, skórzane torby, zestawy sportowe, hulajnogi, różańce. I list. To „Szlachetna Paczka” od Ojca Świętego Franciszka. Nie ma książek – bo Ojciec Święty nie wiedział, w której



klasie są dzieci. Do Rzymu trafia w odpowiedzi tradycyjny certyfikat darczyńcy, wielka kartka świąteczna od rodziny oraz symboliczna tabliczka czekolady. Czy to coś spektakularnego?

Ks. Jacek Stryczek, lider akcji, mówi: prawdziwa bieda nie krzyczy, nie rości sobie specjalnych praw, nie domaga się niczego. **„Człowiek dociera do miłosiernej miłości Boga, do Jego miłosierdzia o tyle, o ile sam przemienia się wewnątrznie w ducha podobnej miłości w stosunku do bliźnich”** (DM 14).

Żeby być miłosiernym jak Ojciec, trzeba doświadczyć miłosierdzia Ojca. Dokonuje się to przede wszystkim w sakramencie pojednania, który wymaga bardzo trudnej rzeczy: uznania swojego grzechu, a nawet więcej – uznania siebie grzesznikiem. To największy dramat, w jakim znajduje się dzisiejszy człowiek: nie tyle dramat grzechu, ile dramat nieprawdy o samym sobie. Alessandro Pronzato w „Niewygodnych ewangeljach” tak pisze: „Grzesznik może się ponownie narodzić, gdyż nie narodził się jeszcze do życia w łasce. Człowiek mierny nie może, już się bowiem raz narodził. I narodził się źle. Urodził się „chybiony”. Poroniony. Dla grzesznika otwiera się droga świętości. Człowiek mierny pozostaje uwikłany (z pełną satysfakcją) w pęta własnej nędzy i wystarczalności. Grzesznik może zostać świętym. Ma ku temu zadatki. Człowiek mierny zawsze pozostanie kreaturą, która trwoni życie na podziwianiu siebie i twierdzi, że mimo wszystko (mimo co mianowicie?) nie jest tak źle... Syn marnotrawny w drodze powrotnej musi wystrzegać się wyłącznie „złego towarzystwa”. Nie, nie tego, o którym myślimy. „Złym towarzystwem” jest wyłącznie towarzystwo starszego brata, człowieka miernego. Bo tylko on potrafi zdławić tęsknotę za ojcowskim domem”.

Tymczasem i dziś miłosierny Ojciec – w Chrystusie – wychodzi na drogę i wygląda powrotu synów marnotrawnych. **„W imię Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego, w duchu Jego mesjańskiego posłannictwa, które trwa w dziejach ludzkości, podnosimy nasz głos i błagamy, aby raz jeszcze na tym etapie dziejów objawiła się owa Miłość, która jest w Ojcu, aby za sprawą Syna i Duch Świętego okazała się obecną w naszym współczesnym świecie i potężniejsza niż zło: potężniejsza niż grzech i śmierć”** (DM 15).





MIŁOSIERDZIE BOŻE W NOWYM TESTAMENCIE

Kl. Jakub Pomykała, kurs II

Miłosierdzie, to słowo, występuje w Nowym Testamencie czterdzieści dwa razy, a po raz pierwszy pojawia się w Ewangelii Mateusza, podczas Kazania na Górze. Jezus pośród innych błogosławieństw, które są nazywane w ekonomii zbawienia programem jego działalności, wypowiada słowa: „Błogosławieni miłosierni albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7). W nich zawiera się prawda o tym, że Jezus chce obdarzać szczęściem tych, którzy potrafią przebaczać i litują się nad innymi z miłością. Nie jest to litość wypływająca jedynie z empatii, współczucia, ale z miłości. Druga prawda wiary mówi nam, że : Bóg jest sędzią sprawiedliwym , a Pismo Święte niejednokrotnie pokazuje, że również miłosiernym. Ten przymiot jest niewątpliwie zbawienny dla wszystkich ludzi, którzy choćby chcieli nie potrafią odkupić swoich win. Wynika to z prostego założenia, że miarą obrazy jest godność obrażonego, a skoro człowiek grzechem obraża swojego Stwórcę - Dawcę Życia, to tylko patrząc Jego oczyma możemy poznać wielkość i konsekwencje popełnionego zła. Najwięcej o miłosierdziu Boga, możemy dowiedzieć się z Ewangelii Łukasza, która też nazywana jest przez egzegetów Ewangelią Miłosierdzia. Już w dziękczynieniu Maryi (Magnificat) za Boże Macierzyństwo znajdujemy słowa odnoszące się do Pana Boga. Maryja doświadczwszy Jego łaski przekazuje nam, że Jego miłosierdzie trwa z pokolenia na pokolenie (por. Łk 1, 50) oraz, że o tym miłosierdziu On pamięta (por. Łk 1,54). Ewangelia

Łukasza jest szczególna, zapewne także za sprawą przypowieści, w których Jezus praktycznie wyjaśnia, że chce raczej miłosierdzia niż ofiary (por. Mt 9,13; 12,7). Jedną z nich jest przypowieść o marnotrawnym synu (Łk 15, 11-32), która obecnie nazywana jest też przypowieścią o miłosiernym Ojcu, przez co słusznie kładzie akcent na rzeczywistego bohatera. W niej poznajemy anatomię upadku człowieka i nieoczekiwany



Rembrandt - Powrót syna marnotrawnego

zwrot wydarzeń, jaki następuje przy spotkaniu z jego ojcem. Należy zauważyć, że w patriarchalnej kulturze Izraela, postać ojca - głowy rodziny była bardzo szanowana. Zresztą samo to, że pierwsze przykazanie Dekalogu odnoszące się do relacji międzyludzkich nakazuje „Czczyć ojca i matkę” jest dostatecznym świadectwem, kim dla dziecka powinien być rodzic. Młodszy syn z przypowieści łamie to przykazanie, żądając majątku - należnego mu dopiero po śmierci ojca. Kiedy po zmarnotrawieniu pieniędzy zreflektuje się, że w domu ojca nie było mu źle, zaczyna żałować decyzji o opuszczeniu tego domu. I chociaż kolejna decyzja o powrocie do domu wypływa raczej z czysto ludzkiego pragnienia normalnej pracy, zaspokojenia potrzeb cielesnych, to staje się ona przyczyną przemiany serca. Natomiast w zachowaniu ojca, który wybiega naprzeciw synowi, (Łk 15, 20) można odnieść wrażenie jakby ów czło-

wiek nie szanował siebie, swojej ojcowskiej godności – jest to mało wychowawcze, świadczy bardziej o słabości. Ale czyż nie jest to błogosławiona słabość? Dzięki owej błogosławionej słabości, która z perspektywy boskiej jest synonimem miłosierdzia, grzesznik odnajduje swoją tożsamość w ramionach Boga – Miłosiernego Ojca.

Również wymownym obrazem miłosierdzia w Ewangelii jest parabola o miłosiernym Samarytaninie, który naraził swoje życie i zdrowie dla ratowania życia człowieka napadniętego przez zbójców w drodze do Jerycha. Jak pisze papież Benedykt XVI w książce „Jezus z Nazaretu” - ów Samarytanin w ten sposób, *uczynił z siebie bliźnim* dla Judejczyka, a jak wiemy te dwie społeczności, nie żyły ze sobą w przyjaźni. Przypowieść ta jest odpowiedzią na podstępne pytanie uczonego w Piśmie,



który miał problem z określeniem adresatem miłości zawartym w najważniejszym przykazaniu. „Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego”. Zaskakującym jest fakt, że w tej perykopie, miłosiernym nie jest ten, który powinien być bliski rannemu Izraelicie ze względu na



pochodzenie czy urząd publicznego zaufania, ale przypadkowy przechodzień i to jeszcze Samarytanin.

Ostatnim przykładem z Ewangelii, niech będzie miłosierdzie Jezusa okazane Dobremu Łotrowi na krzyżu (Łk 23,39-43). Ten fragment bardzo konkretnie pokazuje Jezusa, który jest konsekwentny w czynach, robi to, czego sam naucza. W ostatnich momentach życia przebacza człowiekowi, który w obliczu cierpienia i śmierci widzi swoją grzeszność i nie narzeka na karę, którą przyjmuje, jako pokutę. Dobry Łotr zna prawdę o sobie i zdobywa się na uległość wobec Jezusa, prosząc o usprawiedliwienie, o miłosierdzie. Św. Paweł w liście do Rzymian pisze, że *„zbawienie dokonuje się nie dzięki czyjemuś pragnieniu, lecz miłosierdziu Bożemu”* (Rz 9, 16). Natomiast Efezjanom głosi: *„Bóg będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, i to nas umarłych na skutek występków razem z Chrystusem przywrócił do życia-*

łaską bowiem jesteście zbawieni” (Ef 2,4-5). A zatem widzimy, że zbawienie wynika z miłosierdzia. Zanim Bóg umarł za człowieka, zmiłował się nad nim i w miłosierdziu dokonała się Tajemnica Wcielenia Jezusa Chrystusa.

Fragmentów mówiących o Bożym miłosierdziu w Nowym Testamencie jest wiele, jednak nie sposób omówić wszystkich na łamach tego pisma, bo o każdym można jeszcze dużo napisać i dogłębniej zanalizować. Nie to było jednak intencją piszącego te słowa, a jedynie próbą przedstawienia obrazu Boga Miłosiernego oraz pomocą do osobistych poszukiwań Miłosierdzia Bożego w swoim życiu przez pryzmat Słowa Natchnionego.

Niech zachętą będą dla nas słowa Autora Listu do Hebrajczyków.: *„Przystąpmy, więc z ufnością do tronu łaski abyśmy otrzymali zmiłowanie i znaleźli pomocną łaskę w potrzebie”* (Hbr 4,16).

ŁASKAWE OKO MIŁOSIERNEJ MATKI

Dk. Radosław Zawaleń, kurs V



**Miłosierna
Matko Boża,
przyczyn się za nami**

“Rok Święty Miłosierdzia Bożego”



W perspektywie Roku Świętego, który z woli Ojca Świętego Franciszka jest nazwany Rokiem Miłosierdzia, chcę zaprosić do pochylenia się nad tajemnicą Maryi, która jest nazwana Matką Miłosierdzia. Od niedawna tytułem tym modlimy się w *Litanii loretańskiej*. Do tego maryjnego tytułu odnosi się Papież, w bulli zapowiadającej Rok Święty: *Misericordiae Vultus*. Pod koniec dokumentu, Franciszek naszą myśl zwraca w stronę Maryi – Matki Miłosierdzia: „Słodycz Jej spojrzenia niech nam towarzyszy w tym Roku Świętym, abyśmy wszyscy potrafili odkryć radość z czułości Boga” (*Misericordiae Vultus*, 24). Papież pisze dalej, że „nikt tak jak Maryja nie poznał głębokości tajemnicy Boga, który stał się człowiekiem” (tamże). Zapraszam do krótkiej refleksji nad tajemnicą Maryi – Matki Miłosierdzia, a uczynimy to poprzez pryzmat jednego z najbardziej popularnych nabożeństw maryjnych.

Niemal w każdej polskiej świątyni w niedzielny poranek i maryjne święta, mimo wczesnej pory, brzmią radośnie *Godzinki o Niepokalanym Po-*

częciu Najświętszej Maryi Panny. To przepiękne nabożeństwo, wywodzące się z tradycji średniowiecza, bardzo mocno zakorzeniło się w pobożności ludowej, stając się nieodłącznym elementem kultu Matki Bożej w naszej ojczyźnie. *Godzinki*, swoją przebogatą, biblijną treścią przedstawiają prawdę o tym, że Matka Najświętsza została zachowana od grzechu i obdarzona ogromną łaską. U swych początków nabożeństwo *Godzinek* miało za zadanie propagować i bronić prawdy o Niepokalanym Poczęciu Matki Bożej, mimo że została ona zdogmatyzowana dopiero 8 grudnia 1854 roku w bulli Papieża Piusa IX *Ineffabilis Deus*. Średniowieczne korzenie tej maryjnej modlitwy wskazują wyraźnie, że tajemnica o poczęciu Maryi bez grzechu pierwotnego, była od dawna obecna w świadomości i pobożności chrześcijan. Chciałbym w tej refleksji, przywołując tekst tej modlitwy pochylić się nad wspomnianym maryjnym tytułem – Matka Miłosierdzia, który również mocno wybrzmiewa w nabożeństwie *Godzinek*.

Matka Miłosierdzia

Po pierwsze Maryja jest Matką Miłosierdzia - jak nauczał św. Jan Paweł II - dlatego, że „Jezus Chrystus, Jej Syn, został posłany przez Ojca jako objawienie Bożego Miłosierdzia” (*Veritatis splendor*, 118). To w tajemnicy Bożego Macierzyństwa Maryi dostrzegamy, jak wielkiej godności dostąpiła już w chwili zwiastowania. W tekście *Godzinek* nie bez powodu Kościół nazywa Maryję **Gwiazdą zaranną i Jutrzenką**. Swoim światłem zapowiada prawdziwe światło, które ma przyjść na ziemię: Jezusa Chrystusa. W każdej części *Godzinek* odmawiana jest piękna barokowa modlitwa, w której wzywamy wstawiennictwa Maryi w słowach: **Matko Pa-**

na naszego Jezusa Chrystusa. Godność Matki Syna Bożego jest zasadniczą podstawą tego, że oddajemy cześć Matce Najświętszej. Ona, jak nikt inny z ludzi doświadczyła prawdziwej bliskości

Boga – Człowieka nosząc Go pod swoim Niepokalanym Sercem, wydając na świat, wychowując, uczestnicząc w Jego publicznej działalności, aby w końcu jeszcze bardziej zjednoczyć się z Nim w czasie Jego męki i śmierci.

Powróćmy zatem do wspomnianej sceny zwiastowania, w której Anioł Gabriel, wypełnia swoje poselstwo słowami: „Nie bój się, Maryjo, znalazłaś

bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus” (Łk 1,30). Autor *Godzinek* wyraził ten fakt wymownymi słowami: **Ciebie Monarcha wieczny od wieków Swojemu za Matkę obrał Słowu Jednorodzonemu**. Jak wiemy, w owym „Słowie”, Kościół widzi samego Chrystusa i dlatego nazywa Maryję: Matką Słowa Wcielonego. Warto w tym miejscu wrócić do bulli Papieża Franciszka, otwierającej Rok Miłosierdzia. Ojciec Święty przywołuje w niej myśl obecną także w nabożeństwie *Godzinek*: „Wybrana na Matkę Bożego Syna, Maryja była od zawsze



przygotowana przez miłość Ojca na to, by stać się **Arką Przy-
mierza** między Bogiem i ludźmi” (*Misericordiae Vultus*, 24). Papież przypomina fakt, że Maryja stała się przede wszystkim w y j ą t k o w y m „miejszem” zamieszkania Boga. Jest też nie tylko Arką Przy-
mierza, której ogromne znaczenie znamy z ksiąg Starego Testamentu, ale także **domem poświęconym, świątynią Boga, przybyt-**

kiem. Jak więc nie mówić tu o fakcie wielkiego obdarowania. Maryja nie tylko została Matką Miłosierdzia, czyli Bożego Syna, ale również wyjątkową Matką, która sama tego miłosierdzia doświadczyła w swoim życiu. Przywołajmy tu słowa z *Magnificat*, które Maryja wypowiedziała wobec krewnej Elżbiety: „Oto bowiem błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia, gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny. Święte

jest imię Jego – a swoje miłosierdzie z pokolenia na pokolenie dla tych, co się Go boją” (Łk 1,48-50).

Św. Jan Paweł II podkreślał, że „Maryja jest również Tą, która w sposób szczególny i wyjątkowy – jak nikt inny – doświadczyła miłosierdzia, a równocześnie też w sposób wyjątkowy okupiła swój udział w objawieniu się miłosierdzia Bożego ofiarą serca” (*Dives in misericordia*, 9). Tajemnica Bożego Macierzyństwa, nieuchronnie prowadzi nas również na Kalwarię. To *fiat* ze sceny zwiastowania musiało wypełnić się u stóp źródła, z którego Boże Miłosierdzie tak obficie wypływa.

Matka Boża miłosierdzia

Nieocenionym powołaniem Maryi, jest nie tylko Jej Boże Macierzyństwo, wokół którego koncentruje się całe posłannictwo Niepokalanej Dziewicy. Maryja jest również Matką duchową – Matką nas wszystkich. W prefacji mszalnej formularza *Powierzenie Najświętszej Maryi Panny* zaczerpniętej z tzw. Mszału Maryjnego czytamy: „Albowiem u stóp krzyża Jezusa, na mocy Jego świętego testamentu, powstaje ścisła więź miłości między Najświętszą Panną a wiernymi uczniami: Boża Rodzicielka zostaje powierzona uczniom jako Matka, a uczniowie przyjmują Matkę jako cenne dziedzictwo Nauczyciela” (*Zbiór Mszy o Najświętszej Maryi Pannie*, Po-

znań 1998, s. 75). Czyż nie na tej podstawie wołamy za każdym razem w *Goździkach*: **Przybądź nam, miłościwa**

Pani, ku pomocy, a wyrwij nas z potężnych nieprzyjaciół mocy. Maryja pod krzyżem, wzięła pod swoją opiekę nie tylko ucznia Jana, ale cały Kościół, którego on stał się godnym i wiernym przedstawicielem. Za Soborem Watykańskim II, św. Jan Paweł II zapewniał, że to macierzyństwo Maryi „trwa nieustannie” (por. *Dives in misericordia*, 9). Maryja w wyjątkowy sposób chce przybliżać każdemu człowiekowi Bożą miłość i pomaga również się na nią otwierać. Skutecznie



wypełnia swoje posłannictwo, które zajmuje szczególnie miejsce w porządku odkupienia. Jest więc Tą, do której wołamy: **Pani na pomoc świata śpiesz się zbaw nas złości; Bądź chrześcijan ucieczką i port nieomylny.** Wypełnia się tu ważna zapowiedź z Protoewangelii: „Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej” (Rdz 3,15). Wszyscy możemy brać udział w tej „zbawiennej” w skutkach nieprzyjaźni. Maryja jest Tą, która pomaga nam przeciwstawiać się podszeptom szatana, jeśli tylko wzywamy jej miłosiernego wstawiennictwa. Dlatego też tekstem *Magnificat* chciejmy wołać o miłosierdzie dla świata. Tego uczy nas Matka Najświętsza i chce nam w tym pomagać.

„Gdy u stóp Krzyża przyjmuje Ona Jana za syna i gdy wraz z Chrystusem prosi Ojca o przebaczenie dla tych, którzy nie wiedzą, co czynią (...) Maryja staje się w ten sposób Matką nas wszystkich i każdego z nas, Matką, która wyprasza nam Boże Miłosierdzie” (św. Jan Paweł II, *Veritatis splendor*, 120). Odwołując się do starożytnej antyfony *Salve Regina* – Witaj, Królowo, w swojej bulli Papież Franciszek stwierdza jednoznacznie: „Maryja potwierdza, że miłosierdzie Syna Bożego nie zna granic i dociera do wszystkich, nie wykluczając nikogo” (*Misericordiae Vultus*, 24). W odkryciu tej prawdy, może pomóc nam miłosierne oblicze Maryi, przedstawione w ikonach chrze-



ścijańskiego wschodu. Matka Najświętsza nie tylko tuli tam do siebie swojego Syna, ale również wskazuje na Niego, zachęcając podobnie jak w Kanie Galilejskiej: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5). Prosząc Jezusa za nowożeńcami w Kanie, Maryja nie może przestać wstawiać się i za nami, ludźmi grzesznymi, słabymi, ciągle upadającymi. Dlatego nie bez powodu wołamy w *Godzinach*: **wejrzyj na nas Pani nasza, łaskawym okiem miłosierdzia swego i uproś nam u Syna swego miłego odpuszczenie wszystkich grzechów naszych.**

Wspomniany wcześniej *Mszal Maryjny*, w innym formularzu nazywa Maryję także Królową Miłosierdzia. Tytuł ten bowiem sławi Jej „łaskawość, hojność i godność” (*Zbiór Mszy o Najświętszej Maryi Panny*, s. 164). Królew-

ska godność Maryi sprawia, że jeszcze z większą odwagą stajemy przed Maryją i możemy wołać za autorem *Godzinek*: **Niech nas Syn Twój, o Pani, do siebie nawróci, a swoje zagniewanie niech od nas odwróci.** Zechcemy zatem, szczególnie w tym Świętym Roku, gdy będziemy Boże Miłosierdzie wypraszać dla siebie i świata, prosić o wstawiennictwo Maryję nie tylko słowami antyfon: *Pod Twoją obronę czy Witaj, Królowo Matko Miłosierdzia,* ale również tym

pięknym i bogatym w treść nabożeństwem *Godzinek o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny.*

Zakończę to rozważanie słowami św. Jana Pawła II: „O Maryjo, Matko Miłosierdzia, czuwal na wszystkich, aby nie był daremny Krzyż Chrystusa, aby człowiek nie zagubił drogi dobra, nie utracił świadomości grzechu i umiał głębiej ufać Bogu „bogatemu w miłosierdzie” by z własnej woli spełniał dobre czyny, które Bóg z góry przygotował i w ten sposób «żył ku chwale Jego majestatu»” (św. Jan Paweł II, *Veritatis splendor*, 120).

MIŁOSIERDZIE W PRAKTYCE



Kl. Jakub Szafran, kurs II

Ogłaszając w Kościele Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia, Papież Franciszek chciał zwrócić naszą uwagę na miłosierdzie, które jest wezwaniem dla całego Kościoła, ale przede wszystkim dla każdego z nas z osobna. Zastanówmy się zatem, co miłosierdzie znaczy i jak odpowiedzieć na to wspaniałe zaproszenie.

Kiedy słyszę o miłosierdziu, pierwszym moim skojarzeniem jest św. s. Faustyna Kowalska, niesamowite orędzie, które przekazała światu oraz wspaniały obraz, który wedle jej starania został namalowany. Miłosierdzie Boże, to prawda, o której przypomina mi każda Eucharystia, spowiedź święta i modlitwa. To również nadzieja, że mimo moich licznych grzechów i niedoskonałości, Bóg mnie nie odrzuci i kiedyś przyjmie do nieba. W Roku Miłosierdzia z wielką radością będę wyznawał, że Bóg jest miłosierny, ale czy tylko o to chodzi? Czy również i ja nie powinienem być miłosierny? Podczas Kazania na Górze Jezus, wśród ośmiu błogosławieństw, wymienia również: „*Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią*” (Mt 5,7). Zatem

miłosierdzie nie odnosi się tylko do Boga. My również powinniśmy się stawać miłosierni. Jednak dalej wydawać by się mogło niejasne, co to dokładnie znaczy „być miłosiernym”?

Z tym określeniem często kojarzy się również przypowieść o miłosiernym samarytaninie, który zaopiekował się człowiekiem pobitym przez zbójców na drodze do Jerycha. Samarytanin wykazał się troską o bliźniego i sercem otwartym na biedę drugiej osoby. Można więc powiedzieć, że miłosierny to ten, który czyni uczynki miłosierdzia. Pan Jezus powiedział do s. Faustyny: „*Żądam od ciebie uczynków miłosierdzia, które mają wypływać z miłości ku Mnie. Miłosierdzie masz okazywać zawsze i wszędzie bliźnim, nie możesz się od tego usunąć ani wymówić, ani uniewinnić*” (Dz. 742). Warto zauważyć Jego ogromną stanowczość. „*Żądam*” może oznaczać wielkie pragnienie, ponieważ Bóg nie chce krzywdy człowieka i sprawiamy mu niesamowitą radość, kiedy pomagamy innym. „*Żądam*” to też rozkaz, od którego „*nie można się usunąć ani wymówić, ani uniewinnić*”.



MIŁOSIERNI JAK OJCIEC
URAZY CHĘTNIE DAROWAĆ

Takie postawienie sprawy może wiele uświadomić. Odkrywamy, że czyny miłosierne nie są dodatkiem do wiary, ale czymś bezpośrednio z niej wynikającym. Św. Jakub napisał w swoim liście: „*Jaki z tego pożytek, bracia moi, skoro ktoś będzie utrzymywał, że wierzy, a nie będzie spełniał uczynków? Czy sama wiara zdoła go zbawić? Jeśli na przykład brat lub siostra nie mają odzienia lub brak im codziennego chleba, a ktoś z was powie im: Idźcie w pokój, ogrzejcie się i najedzcie do syta! - a nie dacie im tego, czego koniecznie potrzebują dla ciała - to na co się to przyda? Tak też i wiara, jeśli nie byłaby połączona uczynkami, martwa jest sama w sobie. Ale może ktoś powiedzieć: Ty masz wiarę, a ja spełniam uczynki. Pokaż mi wiarę swoją bez uczynków, to ja ci pokażę wiarę ze swoich uczynków*” (Jk 2,14-18).

Kościół wymienia siedem uczynków miłosierdzia względem ciała:

- ❖ Głodnych nakarmić.
- ❖ Spragnionych napoić.
- ❖ Nagich przyodziać.
- ❖ Podróżnych w dom przyjąć.
- ❖ Więźniów pocieszać.
- ❖ Chorych nawiedzać.
- ❖ Umarłych pogrzebać.

I siedem uczynków miłosierdzia względem duszy:

- ❖ Grzeszących upominać.
- ❖ Nieumiejętnych pouczać.
- ❖ Wątpiącym dobrze radzić.
- ❖ Strapionych pocieszać.
- ❖ Krzywdy cierpliwie znosić.
- ❖ Urazy chętnie darować.
- ❖ Modlić się za żywych i umarłych.



Ktoś jednak może dalej nie wie, jak ma realizować miłosierdzie. Może myśli sobie: *Przecież nie jestem grabarzem ani księdzem, żeby grzebać umarłych. Nie mam na tyle wiedzy i doświadczenia, aby pouczać nieumiejętnych. Nie znam nikogo, kto by głodował, czy nie miał się w co ubrać. Inny dopowie do tego: Przecież mam swoje życie, szkołę, rodzinę, pracę. Czy mam to zostawić i zaangażować się w jakieś dzieła miłosierdzia?* Osobom z takimi wątpliwościami polecam ciąg dalszy cytowanego wcześniej fragmentu *Dzienniczka* świętej siostry Faustyny Kowalskiej. Jezus mówił do niej: „*Podaję ci trzy sposoby czynienia miłosierdzia bliźnim: pierwszy – czyn, drugi – słowo, trzeci – modlitwa; w tych trzech stopniach zawiera się pełnia miłosierdzia i jest niezbitym dowodem miłości ku Mnie. W ten sposób dusza wystawia i oddaje cześć miłosierdziu mojemu*” (Dz. 742). Nie trzeba być drugą Matką Teresą z Kalkuty, żeby czynić miłosierdzie. Nie trzeba wyjeżdżać na misje, wstępować do zakonu, porzucać rodziny, szkoły ani pracy. Zaczyna się od małych rzeczy: posprzątaj w domu, żeby mamie było lżej, uśmiechnij się do kogoś, kto jest smutny, pomóż w nauce komuś, kto sobie nie radzi, stań w obronie osoby, która jest obgadywana, nie odpłacaj złem za złó, przebacz komuś, kto cię skrzywdził, po-



MIŁOSIERNI JAK OJCIEC STRAPIONYCH POCIESZAĆ

módl się za osobę, która tego potrzebuje.

Jak wiele znaczy taki drobny uczynek przekonałem się „na własnej skórze” po śmierci mojego dziadka, który był dla mnie bliską osobą i bardzo przeżywałem jego stratę. Dostałem wtedy SMS od kolegi z klasy. Nie była to metafizyczna refleksja nad przemijaniem ani zaproszenie na spotkanie grupy wsparcia. Napisał po prostu, że mi współczuje i rozumie, bo też niedawno stracił dziadka. To przecież taka mała rzecz, jednak tę wiadomość pamiętam, jako jedną z najmiłszych rzeczy, jakie mnie w życiu spotkały.

Jest jeszcze jeden problem, o którym należałoby tu wspomnieć. Pewnie wielu z was, czytając ten artykuł, pomyślało sobie, że miłosierdzie to sprawa nawet prosta. Mam nadzieję, że w kimś zrodziło się pragnienie, aby takie uczynki stały się codziennością. Jestem jednak świadomy, bo sam tego doświadczam, że jest to bardzo trudne, aby poświęcić swój cenny czas, pracę, dumę, a często i pieniądze. Skąd wziąć siłę? Można powiedzieć, że miłosierdzie to uczynki miłości. Zatem, nie da się ich czynić nie kochając. Ale jak kochać kogoś, kogo się nie zna? Jak miłować osobę, która nas rani?

Jezus w Ewangelii wg św. Jana mówi: *„Wytrwajcie we Mnie, a Ja będę trwał w was. Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie - o ile nie trwa w winnym krzewie - tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będziecie. Ja je-*

stem krzewem winnym, wy - latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,4-5). Najpierw należy pokochać Pana Jezusa, wszczepić się w niego, jak latorośl. Potrzeba zaczerpnąć od Niego życiodajnych soków, czyli miłości, którą przez swojego Ducha rozlewa w nas. Przecież bez Niego *„nic nie możemy uczynić”*. Miłosierdzie to nie filantropia, ale doświadczenie miłości, tak przenikające, że pragniemy podzielić się nim z innymi. Jak Piotr i Jan mówią w Dziejach Apostolskich: *„My nie możemy nie mówić tego, cośmy widzieli i słyszeli” (Dz 4,20).* Jest lepszy sposób na pokazanie Bożej miłości niż zademonstrowanie jej? Kiedy wykonujemy uczynki miłosierdzia nasze ręce stają się przedłużeniem kochających rąk Boga.

Na zakończenie pragnę jeszcze raz wszystkich zachęcić do otwarcia serca na miłosierdzie. Przede wszystkim życzę każdemu, aby go doświadczył i rozkochał się w tej miłosiernej miłości Pana Jezusa, życzę również, by to doświadczenie stało się bodźcem do działania. Przykładem do naśladowania mogą być święci (m. in. bł. Matka Teresa, św. Franciszek, św. Wincenty a Paulo), którzy drogą miłosierdzia kroczyli przez całe swoje życie i są świadectwem, że droga ta prowadzi do źródła i szczytu miłosierdzia, czyli Najświętszego Serca Pana Jezusa.



NOWE ŻYCIE W CHRYSTUSIE

Kl. Arkadiusz Wojnicki, kurs IV

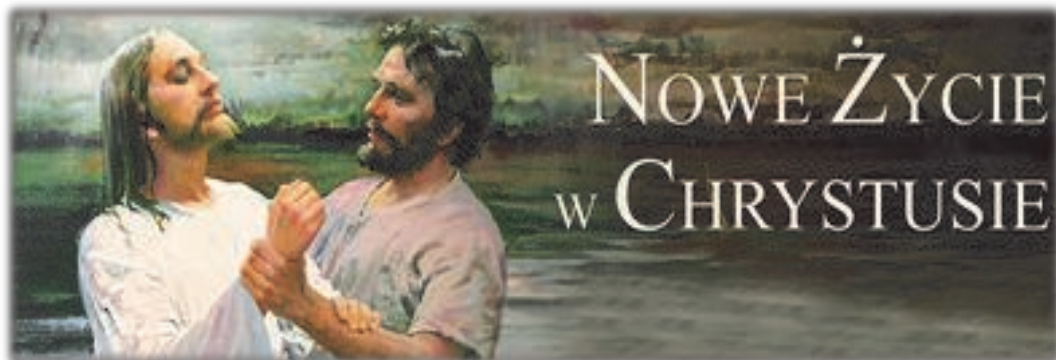
„Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do królestwa Bożego” (J 3,5).

Słowa, które usłyszał Nikodem tej pamiętnej nocy, kiedy pierwszy raz spotkał Chrystusa, wprowały go w zakłopotanie. Był nauczycielem Izraela, szanowanym *rabbi*. Powodziło mu się... Ewangelista zanotował, że po śmierci Jezusa przyniósł na wzgórzu Golgoty mieszaninę mirry i aloesu o łącznej masie 100 funtów, czyli jakichś 32 kilogramów... Ale gdzieś w środku, słowa, które usłyszał z ust Nauczyciela z Nazaretu, mówiące o zburzonej świątyni odbudowanej po trzech dniach, i znaki, które widział przecież na własne oczy, nie dawały mu spokoju. Był człowiekiem poszukującym, który niejedną noc spędził nad zwojem Tory, kagankiem oświetlając sobie poszczególne wersety i litery świętego tekstu. Niejeden dzień poświęcił na dysputy teologiczne. Ale to wszystko było dla niego zbyt mało. Miał może w pamięci słowa proroka: „Oto nadejdą dni – wyrocznia Pana Boga – gdy ześlę głód na ziemię, nie głód chleba ani pragnienie wody, lecz głód słuchania słów Pańskich. Wtedy błąkać się

będą od morza do morza, z północy na wschód będą krążyli, by znaleźć słowo Pańskie, lecz go nie znajdą” (Am 8,11-12). Czasem, gdy biorę Biblię do ręki, też odczuwam takie zakłopotanie: zwłaszcza wtedy, kiedy nie potrafię sobie wyobrazić, czym jest „nowe życie”. Kiedy nie potrafię sobie uświadomić, w jaki sposób można zmienić moje „stare życie”.

Święty Paweł pisał do Kościoła w Kolosach: „...zwlekliście z siebie dawnego człowieka z jego uczynkami, a przyoblekli nowego, który wciąż się odnawia ku głębszemu poznaniu Boga, według obrazu Tego, który go stworzył” (Kol 3,9b-10). „Nowe życie” nie jest czymś, co można złapać do ręki, co można oddzielić jakimś ostrym narzędziem od „starego”. A jednak pozwala robić rzeczy niemożliwe. Paweł pisał do Koryntian: „Zewsząd znosimy cierpienia, lecz nie poddajemy się zwątpieniu; żyjemy w niedostatku, lecz nie rozpaczamy; znosimy prześladowania, lecz nie czujemy się osamotnieni, obalają nas na ziemię, lecz nie giniemy” (2 Kor 4,8-9).

Każdy z nas nosi w sobie pragnienie „czegoś więcej” – i każdy stara się je realizować. Niektórzy poświęcają się całkowicie swoim pasjom, realizując się za-



wodowo, osiągają sławę, tytuły naukowe, mistrzostwo sportowe... Inni przedkładają nad wszystko szczęście rodzinne i spokój domowego zacisza. To pragnienie w każdym z nas jest wpisane przez Boga: bo to Bóg jest właśnie tym „czymś”, a może raczej „Kimś więcej”. I są ludzie, którzy dla Boga potrafią poświęcić wszystko: to chrześcijanie. Czyli święci.

W drugiej połowie II wieku powstał *List do Diogneta*. Jego autor jest nieznanym. Dzieło opisuje nową – jak na tamte czasy – grupę, która pojawiła się w społeczeństwie i w zaskakującym tempie rozrosła się zarówno w granicach Cesarstwa Rzymskiego, jak i poza nimi. Właściwie opisuje to, czym się (nie) różnią od innych. „Chrześcijanie nie różnią się od innych ludzi ani miejscem zamieszkania, ani językiem, ani strojem. Nie mają bowiem własnych miast, nie posługują się jakimś niezwykłym dialektem, ich sposób życia nie odznacza się niczym szczególnym. Nie zawdzięczają swej nauki jakimś pomysłom czy marzeniom niespokojnych umysłów, nie występują, jak tyłu innych, w obronie poglądów ludzkich. Mieszkają w miastach helleńskich i barbarzyńskich, jak komu wypadło, stosują się do miejscowych zwyczajów w ubraniu, jedzeniu, sposobie życia, a przecież samym swoim postępowaniem uzewnętrzniają owe przedziwne i wręcz paradoksalne prawa, jakimi się rządzą. Mieszkają każdy we własnej ojczyźnie, lecz niby obcy przybysze. Podejmują wszystkie obowiązki jak obywatele i znoszą wszystkie ciężary jak cudzoziemcy. Każda ziemia obca jest im ojczyzną i każda ojczyzna ziemią obcą. Żenią się jak wszyscy i mają dzieci, lecz nie porzucają nowo narodzonych. Wszyscy dzielą jeden stół, lecz nie jedno łóżko. Są w ciele, lecz żyją nie według ciała. Przebywają na ziemi, lecz są obywatelami nieba. Słuchają ustalo-

nich praw, a własnym życiem zwyciężają prawa. Kochają wszystkich ludzi, a wszyscy ich prześladują. Są zapoznani i potępiani, a skazani na śmierć zyskują życie. Są ubodzy, a wzbogacają wielu. Wszystkiego im nie dostaje, a opływają we wszystko. Pogardzają nimi, a oni w pogardzie tej znajdują chwałę. Spotwarzają ich, a są usprawiedliwieni. Ublizają im, a oni błogosławią. Obrażają ich, a oni okazują wszystkim szacunek. Czynią dobrze, a karani są jak zbrodniarze. Karani radują się jak ci, co budzą się do życia. Żydzi walczą z nimi jak z obcymi, Hellenowie ich prześladują, a ci, którzy ich nienawidzą, nie umieją powiedzieć, jaka jest przyczyna tej nienawiści. Jednym słowem: czym jest dusza w ciele, tym są w świecie chrześcijanie”.

Drogi Czytelniku, jeśli odnajdujesz siebie w tym opisie – to znaczy, że jesteś chrześcijaninem. Jeśli zaś nie – to znaczy, że potrzebujesz nowego życia. A jeśli tak – to znaczy, że potrzebujesz nowego narodzenia. **„Nie dziw się, że powiedziałem ci: Trzeba wam się powtórnie narodzić. Wiatr wieje tam, gdzie chce, i szum jego słyszysz, lecz nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd podąży. Tak jest z każdym, który narodził się z Ducha” (J 3,7-8).** Nikodem, który usłyszał te słowa Jezusa, skapitulował. Nie potrafił pojąć, jak może się to stać. Nie rozumiał, że człowiek może się narodzić na nowo, powtórnie, albo – jak też można tłumaczyć greckie słowo – *z wysoka*.

600 lat wcześniej żył Ezechiel. Nie można powiedzieć, że miał łatwe życie, bo był prorokiem w królestwie Judy w chwili, kiedy klęska wisiała na włosku i kiedy ostatecznie spadła na naród w 586 r. przed Chrystusem. Tradycja głosi, że został zabity przez swojego rodaka, którego upominał za niemoralne postępowanie. Przez pierwsze sześć lat swojej publicznej działalności nie zosta-

wił „suchej nitki” na Izraelitach, którym wytknął wszystkie grzechy. Kiedy jednak świątynia runęła w gruzy, a naród znalazł się w okowach, Ezechieli stał się prorokiem odnowy. „Tak mówi Pan Bóg: Zabiorę was spośród ludów, zbiorę was ze wszystkich krajów i przyprowadzę was z powrotem do waszego kraju, pokropię was czystą wodą, abyście się stali czystymi, i oczyszczę was od wszelkiej zwały i od wszystkich waszych bożków. I dam wam serce nowe i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza, odbiorę wam serce kamienne, a dam wam serce z ciała” (Ez 36,24-26).

Nowe życie zostało zapowiedziane Izraelowi w chwili, w której wydawało się, że już gorzej być nie może: że jeśli istnieje jakiś katalog grzechów, to w tym narodzie można znaleźć każdy z nich. Prawdę mówiąc, Izrael już nie był nad przepaścią: on już zrobił krok naprzód... Tymczasem Pan jest Bogiem rzeczy niemożliwych: i Ezechieli zobaczył to na własne oczy. „Potem spoczęła na mnie ręka Pana, i wyprowadził mnie On w duchu na zewnątrz, i postawił mnie pośród doliny. Była ona pełna kości. I polecił mi, abym przeszedł dokoła nich, i oto było ich na obszarze doliny bardzo wiele. Były one zupełnie wyschłe. I rzekł do mnie: Synu człowieczy, czy kości te powrócą znowu do życia? Odpowiedziałem: Panie Boże, Ty to wiesz” (Ez 37,1-3).

Nikodem mógł widzieć przez okna swojego domu dolinę Ge-Hinnom, która służyła dla Jerozolimy jako wysypisko śmieci. Dla każdego Żyda było to najbardziej ohydne miejsce, jakie tylko mogłoby sobie wyobrazić – do tego stop-

nia, że gdy mowa jest w Ewangelii o karze „piekła ognistego” (por. Mt 5,22), to dosłownie pada słowo „gehenna” – nawet dziś używamy go w kontekście jakiegoś wielkiego, niewyobrażalnego cierpienia. To, co zobaczył Ezechieli, by-



ło czymś takim: dolina kości, które w Prawie były uważane za nieczyste i plugawe. Ale Nikodem znał zakończenie tej historii. „I powiedział On do mnie: Prorokuj do ducha, prorokuj, o synu człowieczy, i mów do ducha: Tak powiada Pan Bóg: Z czterech wiatrów przybądź, duchu, i powiej po tych pobitych, aby ożyli. Wtedy prorokowałem tak, jak mi nakazał, i duch wstąpił w nich, a ożyli i stanęli na nogach – wojsko bardzo, bardzo wielkie” (Ez 37,9-10). Tak mówiło proroctwo, ale... minęło 600 lat, a od tego czasu Izrael nadal był w niewoli – zmieniał się tylko ciemniejsza: Asyria, Babilon, Persja, Macedonia, Grecja, w końcu Rzym. Nikodem wiedział, że ma

nadejść Mesjasz, ale nie miał pojęcia, w jaki sposób dokona się odrodzenie... Nikt nie miał pojęcia. Większość sądziła, że Mesjasz będzie przywódcą politycznym, podobnym do braci Machabeuszów, który da sygnał do narodowo-wyzwoleńczego zrywu przeciwko okupantom.

Jak bardzo musiał się zdziwić Nikodem, kiedy usłyszał: **„A jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak potrzeba, by wywyższono Syna Człowieczego, aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne. Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,14-16).** Miał on dobrą intuicję: żeby narodzić się po raz drugi, trzeba by było umrzeć... dlatego umarł za nas Chrystus. Za wszystkich. „Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie – jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca” (Rz 6,4).

Rok duszpasterski 2015/2016 przeżywamy pod hasłem „Nowe życie w Chrystusie”. W jaki sposób możemy dotrzeć do tego życia? Katechizm Kościoła Katolickiego mówi o „katechezie nowego życia w Chrystusie”, która obejmuje: katechezę Ducha Świętego, katechezę łaski, katechezę błogosławieństw, katechezę o grzechu i przebaczeniu, o ludzkich cnotach, o cnotach chrześcijańskich, o podwójnym przykazaniu miłości oraz katechezę eklezjalną (KKK 16-97). Aby rozpocząć takie nowe życie – którego bramą jest chrzest – trzeba zatem spotkać Chrystusa. Nikodem też w jakiś sposób przez swoje nocne spotkanie z Chrystusem rozpoczął nowe życie – na pewno, kiedy wracał do swojego domu, może bladym świtem, nękany gmatwaniną myśli, których nie dało się

tak łatwo rozsypać, nie był już tym samym człowiekiem.

Grzesiek spotkał Chrystusa w najtrudniejszym momencie swojego życia: kiedy usłyszał z ust lekarzy „nowotwór złośliwy wątroby”. Przez jedenaście lat – z czego przez pięć mogłem się temu z bliska przypatrywać – nie oszczędzał się ani trochę, posługując jako animator liturgiczny. Sam mówił o tym w taki sposób: „Mogę sobie zadać pytanie, bo tak naprawdę chciałoby się czasami rzucić to wszystko, bo nieraz nie widać efektów (...), wydaje się, że jest się blisko Pana Boga i teraz prosta droga do nieba, szczęście na ziemi, powinno wszystko mi wychodzić, bo przecież każdy dzień Mu oddaję, każde moje działanie, każdą sprawę... a tu nieraz zderzę się w swoim życiu, jak ze ścianą, z jakimś wyzwaniem, któremu nie podołałem. (...) Co teraz? A niejednokrotnie takie trudne zderzenie z rzeczywistością jest potrzebne, żeby przypomnieć sobie o najważniejszych rzeczach, że to Pan Bóg jest Stwórcą wszystkiego, że to On decyduje, co jest dla nas dobre. (...) Wtedy pytam Pana Boga: Coś jest nie tak – czy Ty rzeczywiście jesteś? Po co to wszystko tak naprawdę? (...) W środowiskach akademickich niejednokrotnie jest to abstrakcją dla innych, jeżeli mówi im się, że robi się dla kogoś coś za darmo, czy oddaje się swój czas dla kogoś innego. Pukają się w głowę... Ale zawsze przychodzi taki moment w życiu, że zrozumieć to wszystko, że Pan Bóg da mi jakąś osobę, słowo czy cokolwiek innego, gdzie widzę, że to jednak wszystko miało sens”. Pożegnaliśmy go rok temu. Bo nowe życie w Chrystusie – zgodnie ze słowami liturgii – *zmienia się, ale się nie kończy*. **„Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony” (J 3,17).**

MIŁOSIERDZIE W KLERYCKIEJ POEZJI

Autor: Jasiu00



Miłosierdzia pragniesz?

*Czy i ty czasem pragniesz, chcesz tego,
By zobaczyć w życzliwym oku bliźniego?
A może nie wystarczy ci czasu do tego,
Aby z sympatią tak spojrzeć w każdego?
Czy znasz już życzliwość? Czy ona zna ciebie?
Być może czas w końcu zaglądnać w głąb siebie...
A jeszcze zapytam, odpowiesz mi? - Nie wiem.
Czy spotkamy się kiedyś razem, tam w niebie?
Bóg pragnie tego, dla ciebie kolego
I dla mnie też nie chce czegoś innego,
Jak tylko nadzieję do serca by wlać,
Że miłosierdzia chce wodę nam zlać.
Na Krzyżu, w przebitym sercu do cna
Otworło się źródło miłości bez dna.
Czy miłosierdzia pragniesz, chcesz wciąż jeszcze?
To podejdź pod Krzyż i obmyj się wreszcie.*

Gdy miłosierdzia szukasz...

*Gdy miłosierdzia szukasz nie znajdziesz, Go tam gdzie chcesz.
Gdy miłosierdzia pragniesz, tylko sam nie nasycisz Nim się.
Gdy miłosierdziem żyjesz, to On nadaje sens.
Gdy miłosierdzia pragniesz, On napełni sobą cię.
Gdy miłosierdzia szukasz, nie znajdziesz Go sam.
To On na ciebie czeka tam, u serca twego bram.
On pragnie przemienić cię w siebie,
On wie czego naprawdę serce twe chce.
Więc przestań wysilać nad miarę swą brew
I burzyć w sercu tak ciemno-czerwoną krew...
Gdy miłosierdzie odnaleźć chcesz,
To pozwól Mu wpierw, doświadczyć serce twe.*

NARZĘDZIE ZBAWIENIA



Kl. Mateusz Jakiela, kurs III

Jezus przez posługę świętej siostry Faustyny ukazał nam w nowym świetle prawdę o Bożym Miłosierdziu. Pragnie, abyśmy pomimo naszych słabości i grzechów zbliżyli się do źródeł zbawienia i na nowo uwierzyli w Jego nieskończoną dobroć. Zbawiciel podaje nam przez „Sekretarkę Miłosierdzia” konkretne sposoby, poprzez które możemy zanurzyć się w miłości Boga i wyprosić potrzebne łaski dla siebie i świata. W pismach Świętej możemy doszukać się pięciu form nabożeństwa do Bożego Miłosierdzia. Pragnę je tu w skrócie zaprezentować, aby każdy z nas poprzez ich praktykowanie mógł doświadczyć cudu miłosierdzia w swoim życiu.

Pierwszą z form tego nabożeństwa jest **część obrazu Jezusa Miłosiernego**. Wiele osób na całym świecie rozpoznaje obraz Jezusa Zmartwychwstałego, z ręką podniesioną w geście błogosławieństwa i podpisem „Jezu, ufam Tobie”. Wizerunek ten stanowi wizualne streszczenie i przedstawienie całego nabożeństwa, gdyż pełni w nim podwójną funkcję. Po pierwsze stanowi naczynie, przez które mamy czerpać

łaski ze źródeł Miłosierdzia oraz narzędzie, przez które sam Jezus nam ich udziela. Z drugiej zaś strony obraz ten wzywa nas do całkowitego zaufania Bogu i czynienia dzieł miłosierdzia. Jezus do czci obrazu przywiązał kilka obietnic. Najważniejszymi z nich są: wieczne zbawienie, postęp na drodze świętości oraz łaska dobrej śmierci.

Święto Miłosierdzia Bożego posiada najwyższą rangę wśród wszystkich form nabożeństwa. Wynika ona z wielkości obietnic, jakie Jezus związał z jego obchodami. Zbawiciel zapewnił, że każdy, kto w ten dzień przystąpi do sakramentów spowiedzi i Komunii świętej dostąpi zupełnego odpuszczenia win i kar (spowiedź w tym dniu nie jest konieczna- wystarczy stan łaski uświęcającej). Według objawień, święto Bożego Miłosierdzia winna poprzedzać nowenna, którą należy rozpocząć w Wielki Piątek. Ma ona być modlitewnym przygotowaniem do jego obchodzenia. Woła Jezusa jest, abyśmy obchodzili je w sposób uroczysty. Podczas obchodów winniśmy uczcić obraz Jezusa Miłosiernego, a kapłani winni głosić niezgłębione Miłosierdzie Boga.



Koronka do Bożego Miłosierdzia jest modlitwą na uśmierzenie gniewu Bożego. Jezus zapewnił, iż poprzez jej odmawianie możemy uprosić wszystko, co jest zgodne z Jego wolą. Zbawiciel obiecał, że jeśli będziemy ją odmawiać, dostąpimy wielkiego miłosierdzia w godzinę śmierci. Nawet zatwardziali grzesznicy dzięki niej otrzymają spokój duszy i łaskę szczęśliwej śmierci, a konający, przy których będziemy recytowali tę modlitwę będą mieli udział we wszystkich łaskach płynących z jej odmawiania.

Według woli Jezusa godzina 15 jest **Godziną Miłosierdzia**. To wielki czas łaski i miłosierdzia, w którym Jego hojność nie zna granic. Chrystus pragnie, abyśmy przynajmniej na chwilę zatrzymali się w miejscu, w którym się obecnie znajdujemy i zanurzyli się w chwili modlitwy myśląc o Jego gorzkiej męce. Obecnie wypracowano model przeżywania godziny śmierci Zbawiciela, który wiąże w sobie kilka form nabożeństwa do Bożego Miłosierdzia. Obok modlitwy o godzinie piętnastej proponuje się również odmawianie *Koronki* i uczczenie obrazu Jezusa Miłosiernego. Lecz jest to tylko propozycja.

Głoszenie orędzia Miłosierdzia jest ostatnim elementem nabożeństwa do Bożego Miłosierdzia. Jezus obiecał, iż On sam będzie bronił nas w godzinie śmierci, jeśli tylko będziemy rozgłaszali Jego wielkie miłosierdzie.

Zbawiciel zapewnił, że już za życia będziemy się cieszyć Jego szczególną, macierzyńską opieką, a godzina naszej śmierci będzie szczęśliwa.

To tylko niewielki wycinek tego, co Jezus obiecał wszystkim, którzy zaufają Jego Miłosierdziu. Chrystus przekazał siostrze Faustynie to orędzie, aby rozbudzić w nas ufność w Boże Miłosierdzie i na nowo uświadomić nam prawdę, że Bóg jest Miłością. Abyśmy widzieli w Bogu miłującego Ojca, który



chce naszego dobra i pragnie dla nas tego, co najlepsze - dać nam szczęście bez miary. Żebyśmy ujrzeli w Nim Miłosiernego Zbawcę, a nie tyrana, który odbiera nam wolność i broni nam być szczęśliwymi. To świat ludzi nas pozorami szczęścia i wmawia nam, że można je osiągnąć tylko poprzez porzucenie praw nadanych nam przez Stwórcę. Jest to ogromne kłam-

stwo, które rozbudza w nas niepewność w Bożą dobroć i sensowność Jego przykazań. Bóg zostawił je nam nie po to, aby nas zniewolić, lecz aby wskazać drogę prowadzącą do prawdziwej wolności i szczęścia. Poprzez praktykowanie nabożeństwa do Bożego Miłosierdzia coraz bardziej zagłębialiśmy się w tę niezwykłą prawdę o Bożej miłości i zaczynamy dostrzegać jak bardzo Bóg nas kocha i pragnie naszego dobra. Żyjąc nią, pragniemy nieść ją innym ludziom. Gdy zaufamy Chrystusowi, wleje On w nasze serce pokój i pozwoli przezwyciężyć wszystkie trudności, które pojawiają się na naszej drodze.



Kl. Paweł Franus, kurs IV

Drodzy Czytelnicy!

W roku Nadzwyczajnego Jubileuszowym pochylamy się nad Tajemnicą Bożego Miłosierdzia oraz kontemplujemy Oblicze Miłosiernego Ojca – Bogatego w Miłosierdzie. Jednak czy możemy poprzestać tylko na tym? Czyż nasz wielki rodak św. Jan Paweł II nie zachęcał nas do wyobraźni miłosierdzia? Dlatego też pragnę wam zaproponować konkretne dzieło miłosierdzia pod nazwą: **„Bractwo Ratowania Dusz od Potępienia Wiecznego”**.

Zapewne każdy z nas doskonale pamięta uczynki miłosierdzia względem duszy, jednym z nich jest modlitwa za żywych i umarłych. Modlitwa zawsze ma swoisty wymiar i moc. Wiedziała o tym bardzo Dobrze święta siostra Faustyna – Apostołka Bożego Miłosierdzia, która odpowiadając na Boże wezwanie, wiele modlitw zносиła za biednych grzeszników. Szczególnym zaś polem modlitwy świętej stali się konający grzesznicy. Sam Pan Jezus zachęcał ją wielokrotnie do modlitwy w tej intencji słowami: **„Jak bardzo pragnę zbawienia dusz. (...) O, gdyby znali grzesznicy miłosierdzie moje, nie ginęłaby ich tak wielka liczba. (...) Utrata każdej**

duszy pogrąża mnie w śmiertelnym smutku. (...) Módl się ile możesz za konających, wypraszaś im ufność w moje miłosierdzie, bo oni najwięcej potrzebują ufności, a najmniej jej mają. Wiedz o tym, że łaska wiecznego zbawienia niektórych dusz w ostatniej chwili zwiśla od twojej modlitwy. (...) Odmawiaj nieustannie tę koronkę, której cię nauczyłem. Ktokolwiek będzie ją odmawiał dostąpi wielkiego miłosierdzia w godzinie

nie śmierci. (...) Gdy te koronkę przy konających odmawiać będą, stanę pomiędzy Ojcem a duszą konającą nie, jako Sędzia sprawiedliwy, ale jako Zbawiciel miłosierny. (...) Wszystkim duszom, które uwielbiać będą to moje miłosierdzie i szerzyć jego cześć, zachęcając inne dusze do ufności w moje miłosierdzie – dusze te w godzinie śmierci nie doznają przerażenia. Miłosierdzie moje osłoni je w tej walce”. (Dzienniczek s.1784, 1396,1397, 1777, 687, 1541, 1540).

Dzisiejsze czasy jak nigdy obfitują w nędzę moralną i duchową. Codziennie na świecie **umiera 200 tysięcy ludzi**. Spora część z nich odchodzi do wieczności w stanie grzechu śmiertelnego. **Czy możemy, zatem żyć obojęt-**



nie, kiedy na całym świecie tak wielu ludzi umiera niepojednanych z Bogiem, skazując się tym samym na wieczne potępienie? Należy pamiętać, że ostatnie chwile człowieka w ziemskim życiu naznaczone są ogromną walką o jego zbawienie. Szatan w swej nienawiści wszystkie wysiłki kieruje przeciwko osiągnięciu przez nas szczęścia wiecznego, pragnąc zarazem naszego potępienia w piekle. Usiłuje on przez całe życie człowieka, a szczególnie w godzinie jego konania, stanąć pomiędzy Bogiem a umierającą osobą. Chce za wszelką cenę zniechęcić człowieka do ufności w Miłosierdzie Boże, w którym Stwórca pochyła się nad każdym, by mu przebaczyć grzechy i doprowadzić do nieba. Nawrócenie człowieka jest możliwe tylko do momentu śmierci. **Dlatego członkowie Bractwa Ratowania Dusz od Potępienia Wiecznego chcą nieść pomoc wszystkim, którzy znajdują się w niebezpieczeństwie utraty nieba na zawsze.** Pragną to czynić przez modlitwę, szczególnie Koronką do Bożego Miłosierdzia odmawianą codziennie w intencji uproszenia Miłosierdzia Bożego dla konających, a zwłaszcza konających w grzechach śmiertelnych oraz tych, którzy zamierzają targnąć się

na własne życie. Oprócz modlitwy ofiarowane są także cierpienia i Krzyże, jakie niesie ze sobą nasza codzienność.

Drogi Czytelniku! Jeśli po przeczytaniu tego artykułu zrodziła ci się myśl, abyś i ty pomógł Jezusowi ratować dusze to zapraszam cię najpierw abyś już od teraz zaczął odmawiać Koronkę do Bożego Miłosierdzia w intencjach Bractwa. W celu przystąpienia formalnie do Bractwa należy wypełnić deklarację przystąpienia i przesłać ją do Siedziby Bractwa Ratowania Dusz od Potępienia Wiecznego, która znajduje się w Przemyślu, dokładny adres został podany niżej. Jeśli chcesz uzyskać szersze informacje na temat Bractwa, bądź uzyskać deklarację to zapraszam Cię na stronę internetową Bractwa, która niedługo pojawi się w sieci. Zawsze możesz zapytać także znajomego kapłana o to dzieło, a on na pewno ci pomoże.

Kontakt:

Ks. Jakub Kruczek - Moderator Bractwa.

Adres:

Bractwo Ratowania Dusz od Potępienia Wiecznego, Plac Katedralny 4a, 37-700 Przemyśl.

Pamiętaj Bóg liczy właśnie na Twoją pomoc!



AKT POKUTY WOŁANIEM O BOŻE MIŁOSIĘRDZIE

Dk. Maciej Cebulak, kurs V



Ogłaszając Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia Ojciec Święty Franciszek wydał bullę „*Misericordiae vultus*” poświęconą miłosierdziu Bożemu. W dokumencie tym Papież opisał najistotniejsze cechy Bożego miłosierdzia, a Rok Jubileuszowy ukazał jako szczególną okazję do tego, aby wierni szczególnie doświadczyli miłosierdzia ze strony wszechmogącego Ojca. Pamiętamy jednak, że miłosierdzia Bożego możemy doświadczać ciągle, codziennie uczestnicząc w Najświętszej Ofierze.

Potocznie utożsamiamy miłosierdzie ze współczuciem i przebaczeniem. Czym jest jednak miłosierdzie? Aby dobrze zrozumieć tę kwestię należy sięgnąć do korzeni tego terminu. Pochodzenie słowa „miłosierdzie” okaże się o wiele bogatsze, gdy zwrócimy uwagę na hebrajskie: *rahamim*, które oznacza instynktowne przywiązanie jednego stworzenia do drugiego wyrażające się na zewnątrz w konkretnych aktach współczucia i przebaczenia. Drugie słowo hebrajskie, używane na określenie

miłosierdzia: *hesed* oznacza ideę miłości, stosunku dwóch istot powiązanych między sobą obopólną wiernością. W Nowym Testamencie, w Liście do Hebrajczyków Jezus jest określony, jako miłosierny i wierny Arcykapłan (por.

Hbr 2,17). Chrystus był największym darem miłosiernego Ojca dla ludzi. Był też wzorem czynienia miłosierdzia, gdy nauczał, u z d r a w i a ł , wskrzeszał i pocieszał. Po swojej męce, śmierci oraz chwalebny m z m a r t w y c h w s t a n i u nie pozostawił nas samych, lecz podarował nam siebie w Sakramencie Ołtarza. Tak jak kiedyś nauczał, uzdrawiał, tak i dziś naucza w swoim słowie i uzdrawia duszę oraz ciało w Komunii Świętej.

Sobór Watykański II w Konstytucji o liturgii świętej *Sacrosanctum Concilium* przypomina: „Z liturgii przeto, a głównie z Eucharystii, jako ze źródła spływa na nas łaska i z największą skutecznością przez nią dokonywa się uświęcenie człowieka w Chrystusie i uwielbienie Boga, które jest celem wszystkich innych dzieł Kościoła.” W tym miejscu dochodzimy



do tematu artykułu, bo skoro miłosierdzie jest łaską, a źródłem łask jest Eucharystia, **to czy nie należałoby bardziej świadomie uczestniczyć w Mszy Świętej, podczas której niejednokrotnie prosimy Boga o miłosierdzie dla nas i dla naszych bliskich?**

W liturgii Mszy Świętej wiele razy pojawia się słowo *miłosierdzie* czy też *zmiłowanie*. Jeśli przyjrzymy się im bliżej, będziemy mogli dostrzec wołanie człowieka do Boga o miłosierdzie, które

nawrócenia - jak podaje ks. Maciej Zachara. Przyjęcie takiej postawy ma na celu doprowadzić do lepszego słuchania Słowa Bożego. Trzeba jednak przypominać, że nie wolno traktować aktu pokuty jak spowiedzi sakramentalnej.

W polskim wydaniu Mszału Rzymskiego mamy do czynienia z czterema formami aktu pokuty. Złożony jest on z czterech części składowych, którymi są: zaproszenie (wezwanie), chwila refleksji i rachunek sumienia, wyznanie win, prośba o przebaczenie.



wznosi się podczas każdej Eucharystii. Chciałbym w niniejszym opracowaniu przeanalizować teksty liturgiczne Mszy Świętej, w których w sposób namacalny mamy do czynienia z miłosierdziem. Ze względu na ograniczony zakres rozważań wezmę pod uwagę jedynie formy aktu pokuty Mszy. To teksty, które słyszymy i wypowiadamy uczestnicząc codziennie w „Łamaniu Chleba”, jak Dzieje Apostolskie określają Eucharystię.

Należy powiedzieć, że celem aktu pokuty jest stanięcie w prawdzie, a także uświadomienie sobie potrzeby

Forma pierwsza- tzw. Confiteor - „Spowiadam się Bogu...”

Ta forma była znana już we wschodnich liturgiach w VI i VII wieku. Na przestrzeni dziejów *Confiteor* przybierał różne formy, niektóre dosyć rozbudowane. Budowa tego aktu była symetryczna, ponieważ najpierw miało miejsce wyznanie win Bogu i świętym, a później prośba skierowana do Boga i do świętych (wymieniano między innymi św. Jana Chrzciciela, Piotra i Pawła, Michała Archanioła - a przede wszystkim Najświętszą Maryję Pannę).

Postawą jaką przyjmowano podczas recytacji *Confiteor* było głębokie pochylenie, często na klęcząco, a podczas słów „moja wina” uderzano się w piersi. Liczba pojedyncza w *Confiteor* ma za zadanie podkreślić osobisty charakter wyznania win. Warto tutaj ubogacić nasz wywód o pewne informacje dotyczące aktu pokuty w Mszy Świętej sprawowanej w Nadzwyczajnej Formie Rytu Rzymskiego, gdzie *Confiteor* wybrzmiewał na początku Mszy dwukrotnie: najpierw z ust kapłana, potem z ust ministranta, jako przedstawiciela ludu. Po obu „*Spowiadam się Bogu...*” miała miejsce prośba o odpuszczenie grzechów wypowiedziana kolejno przez ministranta, a następnie przez kapłana. Dodatkiem w porównaniu z *Novus Ordo Missae* (określenie łacińskie, oznaczające sposób sprawowania Mszy Świętej po Soborze Watykańskim II) było tzw. *Indulgentiam* (formuła rozgrzeszenia dla grzechów powszednich, które gładzone są podczas każdej Eucharystii) wypowiedziane przez kapłana, w którym to kapłan raz jeszcze prosząc o przebaczenie i odpuszczenie grzechów, określał Boga mianem: *misericors Dominus* - miłosierny Pan.

Forma druga - dialogowana

Ta forma została zbudowana na podstawie biblijnych wersetów pochodzących z Księgi proroka Joela (Jl 2, 17),

a także z Księgi Psalmów (Ps 85 [84], 8). Po wezwaniu wiernych do pokuty i krótkim milczeniu celebrans prowadzi niejako z wiernymi krótki dialog, rozpoczynając: *Zmiłuj się nad nami Panie*; lud odpowiada: *Bo zgrzeszyliśmy przeciw Tobie*. Kapłan kontynuuje: *Okaż nam Panie miłosierdzie swoje*; na co lud odpowiada: *I daj nam swoje zbawienie*. W tym miejscu trzeba sięgnąć do źródła słowa *miło-*



sierdzia i *zmiłowania* w języku łacińskim, bowiem wszelkie odmiany pochodzą od jednego korzenia, np.: *misericordia*, -ae - miłosierdzie, litość; *misereor*, *misereri*, *miseritus sum* - litować się, zmiłować, ułaskawić, współczuć; *misericors*, -ordis - litościwy, miłosierny; *miseratio*, -onis - litość, zmiłowanie. Widzimy tutaj błagalną prośbę o zmiłowanie, spowodowaną grzesznością ludu. Następnie kapłan prosi wprost o okazanie miłosierdzia przez Boga, z czego wypływa, w logice aktu pokuty w tej formie, samo zbawienie. Zbawienie to, bowiem jest wynikiem okazanego miłosierdzia - łaski, która jest do zbawienia człowieka konieczna.

Trzecia forma - Kyrie eleison tropowane

Ta forma przybrała postać litanii. Kapłan kieruje wezwania do Chrystusa Pana. Należy powiedzieć, że mają one charakter uwielbiający, wyrażają one hołd Chrystusowi, który jest obecny w zgromadzeniu. Wezwania te nawiązują do życia Jezusa oraz Jego odniesienia do nas - określanych, jako grzeszników, których przyszedł wezwać właśnie Chrystus. Mszał polski podaje nam 10 zestawów tych wezwań, ale też zezwala na tworzenie nowych, które mają być związane z liturgią dnia. Przytoczę jedno z podanych w Mszału wezwań: *Panie, który chcesz raczej miłosierdzia niż ofiary, zmiłuj się nad nami.* Po każdym z trzech wezwań, lud odpowiada: *Zmiłuj się nad nami.*

Zarówno pierwszą, drugą i trzecią formę aktu pokuty kończy kapłan słowami: *Niech się zmiłuje nad nami Bóg wszechmogący i odpuszcwszy nam grzechy doprowadzi nas do życia wiecznego. Amen (Misereatur nostri omnipotens Deus [...]).* Kolejny raz możemy usłyszeć prośbę o odpuszczenie grzechów, która wynika z Bożego zmiłowania.

Czwarta forma - aspersion

Aspersion z języka łacińskiego oznacza pokropienie. Pokropienie wiernych pobłogosławioną wodą może się

odbywać podczas każdej niedzielnej Mszy Świętej. Ryt zaczyna się od pobłogosławienia wody, następnie fakultatywnie odbywa się pobłogosławienie



solu, jeśli miejscowe zwyczaje za tym przemawiają. Podczas pokropienia ludu jest wykonywany odpowiedni śpiew w Okresie Wielkanocnym i poza nim. W aspersion widzimy dziękczynienie za łaskę chrztu i otrzymanego w tym sakramencie Ducha Świętego. W kontekście naszego tematu warto zwrócić uwagę na jedną z modlitw błogosławieństwa wody. Kapłan zwraca się do Wszechmogącego słowami: *Spraw, Boże, w miłosierdziu swoim, niech źródła żywej wody zawsze tryskają dla naszego zbawienia,*

abyśmy mogli zbliżyć się do Ciebie wewnętrznie oczyszczeni i uniknęli wszelkich niebezpieczeństw duszy i ciała. Wiadomo, zatem, w jaki sposób znak pokropienia wodą ma nas oczyścić i zbliżyć do Pana, źródłem natomiast wody żywej jest Boże miłosierdzie.

Po pierwszej i drugiej formie aktu pokuty śpiewamy, bądź recytujemy akłamację: *Kyrie eleison - Panie, zmiłuj się nad nami*. Akłamacja ta w polskim wydaniu Mszału jest zatytułowana, jako: wezwania do Chrystusa Pana - taka też była pierwotna interpretacja. Liczbę powtórzeń łączono niekiedy z symboliką Trójcy Świętej (po trzy wezwania do każdej z Osób Trójcy, trzy do Boga Ojca, trzy do Chrystusa i trzy do Ducha Świętego, na znak, że wierni powinni łączyć swoje modlitwy z dziewięcioma chórami aniołów wielbiących majestat Boga). Ksiądz Zachara wspomina: obecnie ta akłamacja pełni rolę jak gdyby dodatku do aktu pokuty, tym bardziej, że w jednej z jego form jest z nim złączona w jedną całość. Warto powiedzieć, że *Kyrie eleison* weszło do liturgii o wiele wcześniej niż akt pokuty. Wezwanie to można interpretować na dwóch płaszczyznach: jako pochwalne, wielbiące zawołanie lub jako

prośbę o miłosierdzie i łaskawość.

Na koniec pozwolę sobie nawiązać do pierwszej formy aktu pokuty. Czy nie za często zdarza nam się odbiegać myślami od nurtu celebracji? Kościół w liturgii Mszy Świętej, właśnie w tym momencie, w obrzędach wstępnych, daje nam czas refleksji nad swoją postawą i możliwość zwrócenia się ku Panu z prośbą o miłosierdzie. Pytanie czy wykorzystujemy tę okazję do pokutnego uderzenia się w piersi, aby potem uważniej słuchać Bożego Słowa i lepiej uczestniczyć w Eucharystii? Jeśli nie, uderzmy się w piersi i starajmy się zwracać uwagę na to, co i



jak robimy oraz do czego ma nas to doprowadzić - zgodnie ze starożytną maksymą: *lex orandi - lex credendi - lex vivendi* (prawo modlitwy - prawem wiary - prawem życia). Coraz bardziej świadomie starajmy się uczestniczyć w Mszy Świętej, uciekając się do źródeł miłosierdzia, które przecież w Roku Miłosierdzia stają się dla nas jeszcze bardziej obfite.



SPOWIEDŹ

Ks. Piotr Gosztyła - Neoprezbiter

Spowiedź – relikw przeszłości czy nieodkryte źródło Bożego Miłosierdzia?

Przeżywany obecnie w Kościele katolickim Rok Miłosierdzia stwarza nam doskonałą okazję do pochylenia się nad rolą sakramentu pokuty i pojednania we

współczesnym świecie. Zdania, co do potrzeby i zasadności tego sakramentu zdają się być bardzo podzielone. Zachodnia część Europy idzie w kierunku całkowitej

negacji tego sakramentu. Często słyszymy od kapłanów pracujących w krajach zachodnich, że sakrament pokuty i pojednania został tam zepchnięty na margines, lub niemal całkowicie zapomniany. Przyczyn tego zjawiska jest kilka, ale za główną przyjmuje się zbyt szybko przeprowadzoną reformę po Soborze Watykańskim II, czego efektem była spora liczba zmian zarówno w księgach liturgicznych jak i w obrzędach sakramentów. Zachód zdaje się dzisiaj odchodzić od „spowiedzi usznej” na rzecz spowiedzi powszechnej, stosowanej na początku każdej Eucharystii. Taka tendencja jest niezwykle niebezpieczna, ponie-

waż prowadzi do stopniowego, a nawet całkowitego zaniku poczucia grzechu.

W Polsce problemu tego jeszcze nie widać na tak szeroką skalę, ze względu na to, iż wspomniana wcześniejsza reforma prowadzona była stopniowo, a ponadto Kościół w Polsce ma nieco inną specyfikę niż wspólnoty zachod-

nie. W naszym kraju ciągle jeszcze mamy spore kolejki do konfesyjonałów zwłaszcza przed Świętami Bożego Narodzenia czy Wielkanocy. Za to winniśmy Panu Bogu dziękować. Nie

mniej trzeba się zastanowić, dlaczego i u nas, daje się zauważać pewien kryzys w wewnętrznym przeżywaniu sakramentu pokuty i pojednania. Ks. Zbigniew Sobolewski jego przyczynę widzi w zbyt powierzchownym przygotowaniu i przeżywaniu tego spotkania z Miłosiernym Bogiem. Nie trzeba być spowiednikiem by zauważyć, że tak faktycznie jest. Bardzo często można bowiem zaobserwować sytuację, że osoba wchodząca do kościoła swoje pierwsze kroki kieruje właśnie w stronę konfesyjonału. Oczywiście krzywdząca byłaby opinia, iż każdy penitent idzie do spowiedzi niejako „z marszu”. Wielu penitentów faktycznie bardzo konkretnie



przygotowuje się do owocnego przeżycia tego sakramentu. Niemniej sporo jest takich, którzy do sakramentu tego przystępują nie z potrzeby serca, ale tylko dlatego, że w rodzinie wypadł np. ślub lub pogrzeb, zatem „wypada” iść do spowiedzi, a potem do Komunii świętej.

Kolejną przyczyną w powierzchownym przeżywaniu sakramentu pokuty przez wierzących, oprócz zaniku poczucia grzechu, jest kryzys ducha pokuty. Jeszcze 20 lat temu dla naszych rodziców czy dziadków piątkowy post nie był żadnym problemem – dziś się to zmienia. Podobnie spowiedź traktowano jako coś normalnego, a tymczasem dzisiejsza kultura hedonistyczna próbuje wmówić człowiekowi, że sakrament ten to relikw przeszłości, coś, co już dawno jest nieaktualne i niepotrzebne w dzisiejszym społeczeństwie. Wielu wychodzi z założenia: „Po co mam się uzewnętrznić przed jakimś kapłanem ze swoimi grzechami, czy problemami?”. Taką postawą człowiek zamyka się na jakiegokolwiek zmiany w swoim życiu.

Sakrament pokuty i pojednania jest bezcennym darem od Pana Jezusa Zmartwychwstałego. Potrzebują go wszyscy, zarówno świeccy jak i duchowni. Tę prawdę przypominał nam św. Jan Paweł II: „Nie ma na świecie człowieka, który nie potrzebowałby tego Chrystusowego wyzwolenia, albowiem nie ma na świecie człowieka, który – w mniejszym lub większym stopniu – nie byłby więźniem samego siebie i własnych namiętności”.

Sakrament pokuty i pojednania ustanowił sam Chrystus. Pragnął, aby ten sakrament był w Kościele zwyczajnym sposobem pojednania człowieka z Bogiem. „W wieczór Zmartwychwstania, bowiem Pan ukazał się uczniom w zamkniętym Wieczerniku i powitałszy

ich powiedział: *Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszcicie grzechy są im odpuszczone, a którym zatrzymacie są im zatrzymane (J 20,21-23)*”. Jezus po to umarł za nasze grzechy, aby każdemu z nas ofiarować swoje miłosierdzie i przebaczenie. Sakrament pokuty i pojednania nie powinien być zatem przykrym obowiązkiem przypominającym o tym, co złego było w minionym czasie w naszym życiu. Powinien to być sakrament, w którym doświadczamy miłosiernej i przebaczącej miłości Boga.

Co zrobić by owocnie przeżywać sakrament pokuty i pojednania?

Pamiętaj, że Bóg nie jest policjantem, który czeka na twoje wykroczenia, aby dać ci od razu mandat! Bóg w sakramencie spowiedzi pragnie dać ci kolejną szansę w życiu. Może wiele tych szans już zmarnowałeś, ale jego miłosierdzie zawsze jest większe niż każdy grzech. Potrzeba tylko chęci z twojej strony, aby Bóg mógł działać w twoim życiu. Bóg stworzył nas bez nas, ale bez wyrażenia naszej woli nie może nas zbawić. Bóg nie zamyka ci drogi nawrócenia, ale ty sam możesz tę drogę zamykać.

Do sakramentu pokuty i pojednania przygotuj się konkretnie. Zrób rachunek sumienia i wzbudź w swoim sercu prawdziwy żal za popełnione zło. By spowiedź była owocna nie zatrzymuj się tylko na poziomie dziecka pierwszokomunijnego. Dorosły człowiek winien spowiadać się nieco „głębiej” niż dziecko, ponieważ jego rozwój jest na wyższym poziomie.

Przy spowiedzi nie patrz na kapłana jak na człowieka. Staraj się dostrzec przez kratki konfesjonału samego Chrystusa, który cieszy się z tego, że chcesz do Niego powrócić. Spowiadaj się szczerze i najprościej jak potrafisz. Nie szukaj

wielkich teologicznych określeń, ale bądź przed Jezusem po prostu sobą. W żadnym wypadku nie ukrywaj grzechu

dzzone zło. Dopiero wtedy faktycznie poczujesz, że Twoje życie prawdziwie się zmienia.



ciężkiego. Kapłana możesz oszukać, ale nie oszukasz Pana Boga. Bóg wie, że wiele razy upadłeś i jeszcze zdarzą ci się upadki, jednak chce ci je przebaczyć. Nie ukrywaj się przed Jego łaską.

Postaraj się znaleźć jednego stałego spowiednika. W życiu duchowym jest podobnie jak w relacji między dwoma osobami. Im lepiej się kogoś zna tym skuteczniej można mu pomagać.

Staraj się wzbudzić w sobie autentyczne pragnienie poprawy. Nie zakładaj, że jakiś grzech będzie nieustannie do Ciebie powracał. Proś Jezusa o zmianę swojego postępowania, ale i żyj nadzieją, że Bóg Ci pomoże.

Pamiętaj, że spowiedź nie kończy się tylko na wypełnieniu zadanej przez kapłana pokuty. Każda, nawet najprostsza modlitwa zadana jako pokuta, może cię przemieniać wewnętrznie. Nie zapominaj o nastawieniu woli jakie towarzyszy Ci przy jej wypełnianiu. Potrzeba także w miarę możliwości naprawić wyrzą-

Nigdy nie odkładaj spowiedzi. Zawsze po grzechu ciężkim staraj się przystępować do sakramentu pokuty i pojednania. Grzech zawsze rodzi grzech. Łaska rodzi łaskę. Przystępując regularnie do sakramentów czerpiesz pełnymi garściami z morza łask, jakie oferuje Ci Pan Bóg. Każdy człowiek pragnie dla siebie dobra. Odkładając spowiedź zamykasz się na dobro, jakie Bóg ma dla Ciebie. Każda spowiedź św. jest umocnieniem w walce ze złem.

W Roku Miłosierdzia potrzeba nam na nowo odkryć wielkość sakramentu pokuty i pojednania. Potrzeba dostrzec ogrom miłosierdzia i Bożej miłości, jaki z tego sakramentu wypływa dla każdego, nawet największego grzesznika. Pan Bóg nie pozostawia człowieka samotnie wobec *misterium iniquitatis* (tajemnicy zła). Jest Bogiem, który zbawia. „Pan mówi: Nie chcę śmierci grzesznika, lecz aby się nawrócił i miał życie” (Ez 33,11).

„PERŁY DROGOCENNE SERCU BOŻEMU...”



Dk. Grzegorz Hanus, kurs V

Od dłuższego czasu, zamierzałem napisać artykuł na temat kapłaństwa, szczególnie teraz, gdy wydaje się, że ideał kapłana został poważnie nad-szarpnięty, a szacunek do duchownych staje się coraz mniejszy. Chciałbym przypomnieć kilka ważnych prawd i stanąć w obronie kapłanów. Kapłani są bowiem umiłowanymi dziećmi Boga, „kanałami” jego łaski i miłosierdzia dla świata. Są oni „wszystkim dla wszystkich” - któż zdoła wypowiedzieć ich godność? Pisać o kapłaństwie nie jest rzeczą prostą dlatego w moim artykule będę się wspomagał wypowiedziami skierowanymi do mistyczek i mistyków oraz nauczaniem św. Józefa Sebastiana Pelczara.

Na początek kilka zdań wyjętych z zapisków duchowych „Gdy Pan mówi do serca” ks. Gastona Courtoisa. Zapisywał on te myśli - niejako pod dyktando Pana - w notesie, który zawsze miał przy sobie. „Jestem Najwyższym Kapłanem, a ty jesteś kapłanem tylko przez udział w moim kapłaństwie i jako jego przedłużenie. (...) Wszyscy ludzie mogą i powinni zostać włączeni w dzieło uświęcenia, lecz to kapłani są niejako specjalistami w dziedzinie świętości. Wszystko, co czynią ręce kapłańskie, choćby to były najzwyczajniejsze czynności, nie należy już do sfery profanum. Jeśli kapłan ma jasną świadomość przynależności do Mnie i jeśli wszystko, co czyni, spełnia w zjednoczeniu ze Mną, wówczas to Ja sam działam w nim, pracuję razem z nim na chwałę mojego Ojca i w służbie braciom.” [343] I na innym miejscu: „Kapłan nie należy już sam

do siebie. Oddał mi w wolności swoje ciało i duszę na zawsze. To dlatego wraz z chwilą święceń kapłańskich przestał być podobny do innych ludzi. Żyje odtąd w świecie, ale już nie jest ze świata. Stał się kimś wyjątkowym, należy do Mnie.” [354] „To w moim imieniu, *in persona mea*, kapłan podczas Mszy świętej przemienia chleb w moje Ciało i wino w moją Krew. To w moim imieniu, *in persona mea*, kapłan w konfesjonale rozgrzeszeniem zmywa ze skruszonego grzesznika jego winy. To w moim imieniu, *in persona mea*, kapłan spełnia lub winien spełniać wszystkie czynności kapłańskie. To w moim imieniu, *in persona mea*, kapłan myśli, mówi, modli się, posila i odpoczywa.” [353] Słowa te wskazują na wielką godność kapłana i wielką władzę. Piękne określenie kapłanów znajdujemy w *Dzienniczku* św. Faustyny. Wypowiada je sam Pan Jezus: „Oddaję ci w opiekę dwie perły drogocenne sercu mojemu, a nimi są dusze kapłanów i dusze zakonne, za nich szczególnie modlić się będziesz, ich moc będzie [w] wyniszczeniu waszym.” [531] Kapłani, są drogocenną perłą w oczach Bożych. Są tym kim byli apostołowie i uczniowie otaczający Jezusa za Jego ziemskiego życia. Pouchał On o tym s. Leonie Nastal. W jej dzienniku czytamy: „Kapłani w całej hierarchii Kościoła, począwszy od Ojca Świętego, poprzez biskupów, kapłanów, aż do ostatniego neoprezbitera, na którym co dopiero spoczęły ręce biskupa i łaska konsekracji, to są uczniowie wybrani, uprzywilejowani, których pouczam Ja sam, Mistrz wszechwiedzy. Są oni dla Mnie

tym, czym apostołowie i uczniowie otaczający Mnie za życia mego ziemskiego.” [29] Co więcej dla Pana Jezusa kapłan jest niczym Jego Matka Niepokalana. Mówi do s. Leonii. „W moim niemowlęctwie najbliższym moim aniołem, który czuwał nade Mną, była moja Matka Niepokalana. Ona spełniała nade Mną wolę Bożą. Dziś taką rolę spełnia wobec Mnie kapłan. Jestem zamknięty w tabernakulum, dopóki nie otworzy drzwiczek kapłan, by Mnie podać na pokarm duszom, by Mnie zanieść na sercu swoim do chorego.” [73] W innym miejscu dziennika s. Leonii Pan Jezus sam podaje definicję kapłana: „Mój kapłan – czy ty wiesz, co to znaczy? To znaczy wybrany od wieków spośród ludzkości, to znaczy oddzielony od świata, wyhodowany w moim Sercu, wypieszczony na moich rękach – mój sługa, mój brat. Mój kapłan to najmilsza częśćka mego dziedzictwa, to moja przednia straż razem ze Mną idąca na podbój dusz, a podbicie jednej znaczy więcej niż zdobycie światów.”[99] I jeszcze: „Na rękach moich wypisałem ich sobie. Znam wszystkich moich kapła-

nów, bo oni na rękach swoich mnie piastują.” [207] Za ten „podbój dusz” Jezus obiecuje wszystkim kapłanom hojną nagrodę. S. Leonia zapisała: „Dla kapłanów może to już na ziemi być źródłem wielkiej pociechy, że zapełniają niebo duszami, nad którymi pracują. Koronę ich chwały ozdobię

tytu gwiazdami, ile dusz Mi pozyskali. O sobną chwałę dam im nadto za pracę nad tymi duszami, które chcieli pozyskać i nie szczydzili wysiłków, by je dla Mnie pozyskać, a które – nie słuchając ich głosu – pomimo wszystko poszły na potępienie.” [93] Jak czytamy w dzienniku s. Leonii - Pan Jezus świętych kapłanów nazywa



„serafami” [108], w innym miejscu mówi o nich jako o przewodnikach Jego łask dla wiernych [169], a w końcu nazywa ich drugim Chrystusem. Żali się On s. Leonii, że nie trzeba o tym zapominać i należy w to wierzyć. W braku wiary w tę prawdę, tkwi zagadka tak małych korzyści odnoszonych przez ludzi z kazań czy nauk kapłana. Uprze-

dzenie do kapłanów, widzenie w nich tylko pierwiastka ludzkiego, może spowodować wielkie szkody, zatrzeć zaufanie, spowodować świętokradztwo. Jezus staje w obronie kapłanów mówiąc: „Dlatego powinno się zachować bardzo wielką ostrożność w rozmowie, by nie podkopać dobrej sławy kapłana. Obmowa kapłana zawiera w sobie złość podwójną, podwójnie też będzie sądzona i karana.” [179] S. Leonie o wielkiej godności kapłana pouczały również dusze kapłanów cierpiących w czyśćcu, proszące aby siostra nie zapominała również o nich w swych ofiarach i modlitwach. Widziała

na głowie jednego z nich koronę, a pytając co ona oznacza, otrzymała następującą odpowiedź: „Godność kapłańska jest wyższa niż królewska, a zatem przystoi im nosić koronę, i to potrójną. (...) Jedna dana za godność kapłańską, za sprawowanie najświętszych tajemnic ołtarza. Druga – za godność pasterską, za prowadzenie dusz do Boga. Trzecia – za godność nauczycielską, za wykładanie Boskiej księgi Ewangelii, za nauczanie dusz o Boskiej prawdzie, żywocie i drodze.” [204] O kapłaństwie mówił również Jezus siostrze Józefie Menendez. W jej dzienniku „Wezwanie do miłości”, w rozdziale dotyczącym Eucharystii czytamy następujące słowa Jezusa:



„Wyposażyłem ich w moją moc, aby przebacжали duszom. Oddałem się do ich dyspozycji; na ich słowo schodzę z nieba na ziemię, oddaję się w ich ręce, aby Mnie zamknęli w tabernakulum albo podali w Komunii św. Są oni przecież moimi szafarzami. A wreszcie powierzam im dusze, aby przez swe nauki, duchowe kierownictwo, a zwłaszcza przez swój przykład prowadzili je po drogach cnoty.” Któż może opisać godność kapłana? S. Roberta Babiak napisała w swym dzienniku duchowym następujące słowa: „najszlachetniejszą częścią ludzkości są kapłani wybrani z ludu, oni są żrenicą i sercem w organizmie Człowieczeństwa Chrystusowego i koroną Jego chwały.” [710] Św. Józef Sebastian Pelczar pisał, że kapłani są: „pomocnikami Zbawiciela świata (...); oni bowiem opowiadają ludziom naukę

Bożą, wskazują im drogę zbawienia, wylewają na nich Krew Jezusową, wypraszają dla nich łaski, wstrzymują kary, otwierają im niebo; słowem, oni wszystkim dla wszystkich ...”.

Pan Jezus wielokrotnie prosił dusze wybrane o wspieranie kapłanów. Przytoczę tutaj dwie takie prośby. Skierował je do s. Leonii: **„Módl się wiele za kapłanów, składaj za nich ofiary, na jakie masz pozwolenie.”** [108] Dnia 14 IV 1937 r. w czasie adoracji Najświętszego Sakramentu usłyszała ona słowa: **„Z radością przyjmuję twoje ofiary za kapłanów. Przynosz Mi jeszcze więcej ofiar za nich i jeszcze**

więcej módl się za kapłanów. Potrzeba im bardzo dużo łask, by wytrwali na wyżynach świętości, do jakiej są powołani. Sami muszą zstępować w niziny, by wydobywać z upadku dusze, które nieraz tarzają się w błocie, i znowu muszą iść na wyżyny, już nie sami, ale z owymi duszami, prowadząc je ku górze. Woda, która ma być doprowadzona na najwyższe piętra, musi sama mieścić się wysoko w zbiorniku. Kapłan nie może być letnim tylko i przeciętnym sługą Chrystusa, bo taki prędko opadnie na dół. (...) Nigdy użyteczniej nie spędzasz dnia, jak wówczas, gdy za kapłanów wyniszczasz się całkowicie, odmawiając sobie zupełnie przyjmowania posiłku. Skoro cię raz na tę drogę wezwalem, ścigać cię na niej będę, pobudzając do coraz większych ofiar i poświęceń, aż cię znajdę na Kalwarii.” [201] Każdy z nas powinien wiele modlić się za kapłanów, ofiarować za nich swe cierpienia i umartwienia. Kapłani towarzyszą bowiem każdemu w najważniejszych momentach życia. Jak pisał św. Józef Sebastian Pelczar: „...oni ziemskimi aniołami stróżami dla ludzi – i słusznie powiedzieć można, że u nich ciemny szuka światła, smutny pociechy, głodny chleba, sierota przytulku, znękanym wyrzutami sumienia pokoju, rozpaczający nadziei, umierający miłosierdzia”.



„Miłosierdzie Jego z pokolenia na pokolenie” - modliła się Maryja w *Magnificat*. Dziś darem miłosierdzia Bożego dla świata jest wielu świętobliwych kapłanów. Ja chciałbym przywołać jednego - ojca Jamesa Manjczakala. Ten misjonarz św. Franciszka Salezego od wielu lat głosi charyzmatyczne rekoлекcje na całym świecie, przez co musiał stawić czoła wielu przeciwnościom takim jak: porwania przez innowierców, czy uwięzienie w krajach arabskich. Spotkanie z nim głęboko wyryło się w mojej pamięci. Powiedział mi: „Zostań świętym kapłanem”. Zapamiętałem te słowa i pragnę wypełnić jego wskazówkę. Wszystkich czytających te słowa proszę o modlitwę za każdego kapłana którego znacie. Kochajcie kapłanów, stawajcie w ich obronie, mówcie o nich dobrze, a gdy oni będą święci wówczas i was pociągną za sobą. Módlcie się modlitwą św. Marii od Jezusa Ukrzyżowanego:

Duchu Święty - natchnij (...).

Miłości Boża – pochłoń (...).

Po prawdziwej drodze – prowadź (...).

Maryjo, Matko moja - spójrz na (...).

Z Jezusem – błogosław (...).

Od wszelkiego zła,

od wszelkiej iluzji,

od wszelkiego niebezpieczeństwa –

zachowaj (...). Amen.

„Oddaję ci w opiekę dwie perły drogocenne sercu mojemu, a nimi są dusze kapłanów i dusze zakonne, za nich szczególnie modlić się będziesz, ich moc będzie [w] wyniszczeniu waszym”.

ŚWIATOWE DNI MŁODZIEŻY – WYWIAD



Dk. Ruszel Maciej, kurs V



Każdy dzień zbliża nas do wyjątkowego wydarzenia, jakim będą lipcowe Światowe Dni Młodzi w Krakowie na które przybędzie Papież Franciszek, a wraz z nim przedstawiciele młodzieży z całego świata. Zanim młodzież ta dotrze do Krakowa, na centralne obchody ŚDM, prawie tydzień spędzi w różnych rejonach naszej Ojczyzny. Wtedy w dniach 20-25 lipca będą miały miejsce Światowe Dni Młodych w Diecezjach. Aby przybliżyć czytelnikom to wydarzenie, postanowiliśmy przeprowadzić wywiad z Osobą najbardziej kompetentną w tym temacie, z diecezjalnym koordynatorem ŚDM – Ks. Prał. Tadeuszem Białym.

Dk. Maciej Ruszel: Proszę Księdza na początek może nietypowe pytanie – czy główny organizator ŚDM w naszej diecezji śpi spokojnie, czy może śnią się Księdzu już te wydarzenia? Budzi się Ksiądz w środku nocy i zapisuje na kartce co jeszcze trzeba zrobić, czy kładzie się spać, nie martwiąc się, jak przebiegną lipcowe wydarzenia?

Ks. Tadeusz Biały: ...owszem, czasem śnią mi się, ale Światowe Dni Młodzi w których kiedyś uczestniczyłem

(Loretto, Rzym, Kolonia, Toronto) i są to – nie ukrywam – piękne oraz inspirujące sny w kierunku ŚDM w Polsce, ze wskazaniem na Dni w Diecezji. To wydarzenie wiary ciągle jednak mi towarzyszy i to w różnych okolicznościach, również podczas rekreacji. Tak na przykład zrodził się program „5 Kroków Światła” w przemyskim Ein Karim – dokładnie na stoku narciarskim. Długość jazdy wyciągiem krzesełkowym „pod górę” w moim przypadku, mierzy się dziesiątkiem różańca. Właśnie zimą ubiegłego roku, odmawiałem kolejny dziesiątek z Tajemnic Światła i... nagle coś (ktoś) mnie natchnęło, aby zaprogramować Dni w Przemyskim Ein Karim w oparciu o Tajemnice Światła. W czasie kolejnych zjazdów i wyjazdów uważnie nasłuchiwałem głosu wewnętrznego, który wprost dyktował mi podstawowe założenia programowe. Wieczorem, tego samego dnia, był już gotowy program „5 Kroków Światła” jako propozycja dla młodych pielgrzymów, którzy z różnych krajów przyjadą do naszej archidiecezji.

Dk. M.R.: Na jakim etapie przygotowań obecnie jesteśmy? Co udało się wykonać, a co jeszcze oczekuje na realizację?

Ks. T.B.: Od jesieni 2013 roku jesteśmy na duchowej i logistycznej drodze w kierunku ŚDM w Polsce. Droga w kierunku Krakowa moderowana jest przez lokalne Centra ŚDM Archidiecezji Przemyskiej usytuowane w ośmiu ośrodkach naszej archidiecezji – Przemyśl, Brzozów, Jarosław, Krosno, Leżajsk, Łańcut, Przeworsk i Sanok. Przygotowania do ŚDM znaczone są wydarze-

niami o charakterze ogólnodiecezjalnym jak choćby ostatnie Spotkanie Młodych Archidiecezji Przemyskiej w Brzozowie (29-31 marca 2015), peregrynacja świętych znaków ŚDM w naszej archidiecezji (17-31 maja 2015) czy ostatnia pielgrzymka Młodzieży do Archikatedry (11 października 2015). Sporo dzieje się także w lokalnych Centrach – tam odbywają się comiesięczne spotkania modlitewne w intencji ŚDM oraz przygotowywania młodych do podjęcia posługi wolontariusza. Należy także podkreślić dobrą współpracę z władzami samorządowymi i z duszpasterzami.



Dk. M.R.: Czym nasza diecezja będzie się chciała pochwalić przed młodzieżą przybyłą ze świata?

Ks. T.B.: Chcemy przede wszystkim uczynić zadość pragnieniom liderów młodzieżowych z zagranicy (Australia, Włochy), którzy w czerwcu i we wrześniu bieżącego roku odwiedzili Diecezjalne Centrum ŚDM w Przemyślu. Podczas *ewangelicznego rekonesansu* powiedzieli wprost, że ich młodzież jest bardzo złaicyzowana i mają nadzieję, że właśnie w Polsce, także w Przemyślu spotkają się z młodym żywym Kościołem. To dla nas wielkie wyzwanie, dlatego w pierwszej kolejności chcemy pochwalić się naszą młodzieżą zaprzyjaźnioną z Chrystusem i eklezjalnie zaangażowaną. W tym celu postanowiliśmy, że Spotkanie Młodych Archidiecezji Przemyskiej odbędzie się podczas Dni w Diecezji (20-25 lipca 2016), z udziałem pielgrzymów ze świata. Świadc-

two wiary połączone z gościnnością będzie – jak mamy nadzieję – dobrą wizytówką naszej archidiecezji.

Dk. M.R.: Program obchodów ŚDM w naszej diecezji oparty jest o 5 tajemnic światła. Czy mógłby Ksiądz przybliżyć krótko główne przesłanie i najważniejsze punkty programu Dni w naszej archidiecezji?

Ks. T.B.: Główne przesłanie programu – w świetle Zmartwychwstałego Pana życie nabiera blasku. Chrześcijanin jest człowiekiem drogi. Kroki światła odświeżają perspektywę nieba. Przez rekreacyjno-ewangelizacyjną formułę programu chcemy pokazać młodzieży jak piękny jest świat wartości chrześcijańskich. Jak piękne jest życie oparte na chrześcijańskich wartościach. A w programie, adekwatnie do poszczególnych tajemnic, znajdują się takie punkty jak celebracje liturgiczne, grupy dzielenia, Droga Światła i Wieczór Chwały, ewangelizacja uliczna, warsztaty - muzyczne, pisanie ikon, dobrej zabawy i tańca uwielbienia, zwiedzanie naszych miast w pięknie ich krajobrazu oraz chrześcijańskiej architektury, sztuki i kultury, koncerty, czas rekreacji i sportu, prace społeczne (w gospodarstwie, w parafii przy kościele, w schronisku dla zwierząt itp.). W ostatnim dniu pobytu w Archidiecezji Przemyskiej wszyscy goście z ośmiu lokalnych Centrów ŚDM oraz nasza młodzież przyjadą do Przemyśla, aby uczestniczyć w uroczystym zakończeniu Dni w Diecezji – w Eucharystii pod przewodnictwem Księdza Arcybiskupa z uroczystym posłaniem do Krakowa

Dk. M.R.: Czego życzyć dziś organizatorom?

Ks. T.B.: Szczęść Boże, wzmocnione podjęciem inicjatywy wspólnoty *Epafras* np. „Zmów Ojciec nasz za ŚDM w Polsce”

W PIERWSZYM, PANNO MOMENCIE ŚWIĘTE TWOJE POCZĘ- CIE... OBŁÓCZNY 2015

Kl. Michał Kłopot, kurs III



Wigilia Uroczystości Niepokalanego Poczęcia Matki Bożej, to dla alumnów III roku bardzo ważny dzień. Podczas uroczystych Nieszporów przed Najświętszym Sakramentem pod przewodnictwem J.E. Ks. bp. Stanisława Jamrozka, 6 braci z III roku zostało przyobleczone w strój duchowny.

Sługa Boży ks. Kardynał Stefan Wyszyński powiedział kiedyś, że Suttana nie jest ubiorem w szeregu innych strojów, ale jest wyznaniem wiary przed ludźmi, jest odważnym świadectwem danym Chrystusowi, jest przyznaniem się do Kościoła.

Każdego z nas przyobleka Pan niejako w nowego człowieka. Oznacza to, że musimy pozostawić dawne przyzwyczajenia, uczynki i wraz z zewnętrznym ubiorem przemieniać swoje wnętrze, na wzór Jezusowego Serca – cichego i pokornego. Za Psalmistą możemy śmiało powtórzyć: Niech Pan zwlecze z ciebie starego człowieka z jego uczynkami i przyoblecze cię w nowego człowieka, stworzonego według wzoru Boga, w sprawiedliwości i świętości polegającej na prawdzie.

Przygotowanie do tego dnia – od modlitwy osobistej i wspólnotowej, poprzez ascetyczne konferencje naszego Ojca duchownego, skrutynia księdza wychowawcy, przygotowanie oprawy liturgiczno muzycznej, aż do bezpośred-

niej modlitwy nowennej, podczas której w tym roku swoje rozważania głosił ks. dr Arkadiusz Jasiewicz, profesor naszego Instytutu Teologicznego, wykładowca języka greckiego i patrologii – sprawiają, że emocje w sercach alumnów osiągają najwyższy stopień. Pomimo tego musimy ciągle mieć na uwadze, że sutanna do czegoś nas zobowiązuje. A mianowicie do głębszego wnikięcia w formację, pogłębianie i intensywniejsze zaangażowanie w rozwój życia duchowego, głębszą i zażyłą relację z Panem Bogiem, bo musimy sobie uzmysłowić, że jest to kolejny, ważny krok w stronę święceń kapłańskich. Każdy, kto na co dzień będzie nas spotykał, przez pryzmat stroju kapłańskiego będzie dostrzegał w nas bliskiego Przyjaciela Jezusa. Wypływa z tego ogromna odpowiedzialność za słowa, czyny i zachowanie. Będziemy spotykać się z ludźmi, którzy będą w nas widzieć niejako autorytet, oparcie w trudnych sprawach, a z czasem kiedy dojdziemy



do upragnionego kapłaństwa – stanie się szafarzami Bożego Miłosierdzia i powiernikami ludzkich lęków, kłopotów i niepokojów.

W tym roku nasze obłóczyny wpisują się w bardzo piękny Jubileusz Nadzwyczajny Rok Święty Miłosierdzia. Wszyscy mamy być Miłosierni jak Ojciec. Każdy z nas potrzebuje Bożego Przebaczenia, i każdy z nas doświadcza tej Miłości Miłosiernej przy krótkach konfesonau. Pan Bóg, przez swoją wierną Apostołą – Św. Siostrę Faustynę, przyobcał wielką łaskę wszystkim tym, którzy będą głosić o tym wielkim miłosierdziu. Św. Faustyna zapisała m.in. w swoim Dzienniczku, że Jezus żąda pełnienia uczynków miłosierdzia: czynem, słowem lub modlitwą. Miłosierdzie masz okazywać zawsze i wszędzie bliżnim, nie możesz się od tego usunąć ani wymówić, ani uniewinnić (Dzienniczek 742).

Święty Paweł w liście do Koryntian powie: „Bądźcie więc wy naśladowcami moimi, jak ja jestem naśladowcą Chry-

stusa” (1 Kor 11,1). Trudne to zadanie, szczególnie dla kleryka, kapłana. Dlatego świadomi własnej słabości i niedomagań ośmielamy się wszystkich Czytelników, Członków Dzieła Pomocy Powołaniom i wszystkich Ludzi zatroskanych o losy Kościoła, który tworzymy. My wszyscy, jako żywe Kamienie – prosić o wytrwałą i gorącą modlitwę. Szczególnie przez wstawiennictwo Matki Bożej, która jest Wychowawczynią Powołań Kapłańskich. Niech Ona weźmie nas wszystkich pod płaszczyk swojej opieki, niech przytuli nas do swego Serca, a w końcu niech weźmie nas za rękę – jak najczulsza Matka i zaprowadzi do Swego Syna: Niepokalana Matko Kościoła, razem z uczniami w Wieczerniku modliłaś się za Nowy Lud i jego Pasterzy uproś dla nas pełnię darów Ducha Świętego, Królowo Apostołów prowadź nas do Jezusa, tylko On jest naszą Drogą, Prawdą i Życiem!

W pierwszym, Panno, momencie, Święte Twoje Poczucie...



NAJWAŻNIEJSZE WYDARZENIA



04.10.2015 - Odwiedziny seminarium rzeszowskiego



09.11.2015. - Kandydatura braci roku V



11.11.2015. -90-te urodzin ks. prof. Tadeusza Śliwy



03.12.2015. - Wizyta Świętego Biskupa Mikołaja

ROKU AKADEMICKIEGO 2015/2016



07.12.2015. - Obłóczyny braci roku III



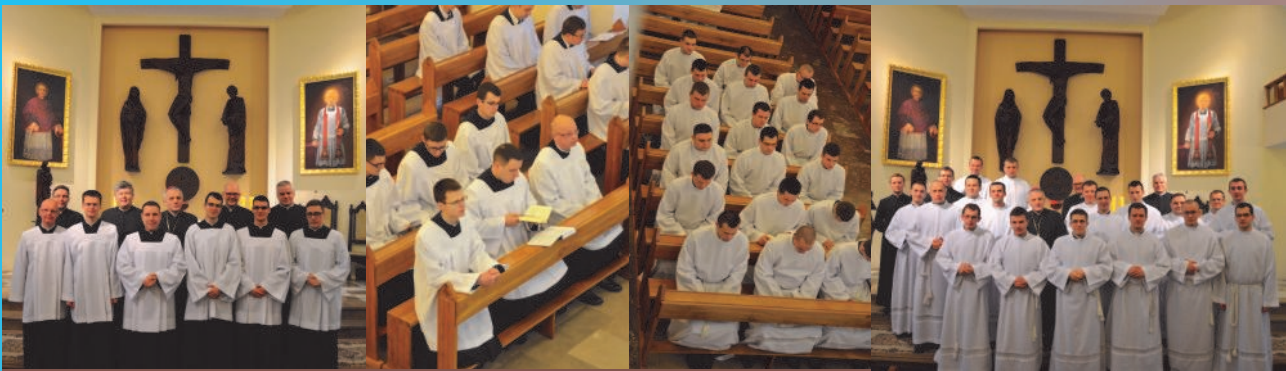
22.12.2015. - Jasełka i Wigilia Seminaryjna



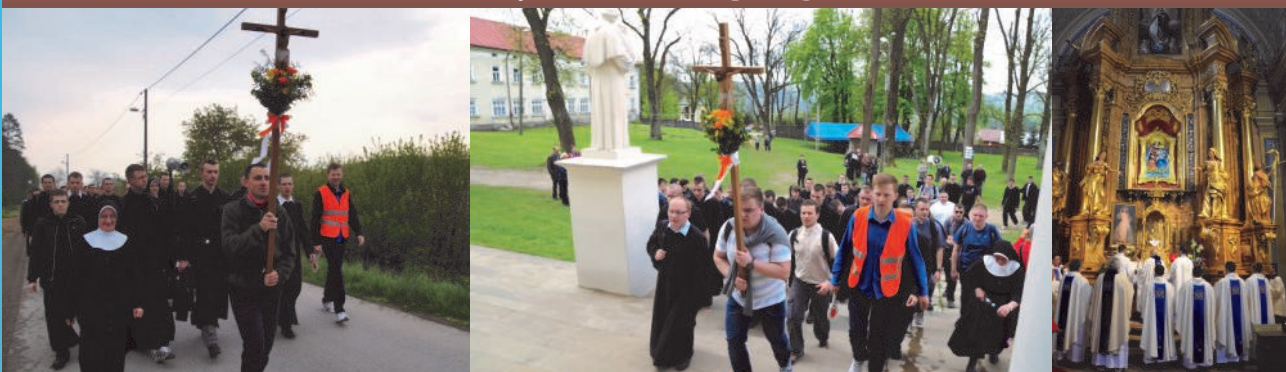
30.01.2016. - Sztuka Filozoficzna



03.03.2016. - Konferencja naukowa „Gdy prawo jest w konflikcie z sumieniem...”



10.03.2016. - Msza Święta z udzieleniem posług lektoratu i akolitu



03.05.2016. - Pielgrzymka na Kalwarię Paclawską



08.05.2016. - Święcenia Diakonatu - Krosno



08.05.2016. - Święcenia Diakonu - Pruchnik



08.05.2016. - Święcenia Diakonu - Radymno



14.05.2016. - Święcenia Prezbiteratu



21.05.2016. - Ingres Arcybiskupa Adama Szala do Archikatedry Przemyskiej



INSTYTUT
TEOLOGICZNY
W PRZEMYSŁU

„Miłosierdzia Bożego przede wszystkim potrzebujemy...
Z miłosierdzia otrzymujemy łaskę. Już sama nazwa „łaska” mówi,
że to dar miłosierdzia. A zatem kluczem do darów z miłosierdzia
pochodzących może być tylko prośba, błaganie. Błaganie to
wyptywa tylko ze serca upokorzonego, skruszonego, które uznaje
swoją niegodność, ale mimo tej niegodności, licząc na nieprzebrane
miłosierdzie litościwego serca Dawcy, zwraca się z pokorną
prośbą i ufnością do Niego i z tym uznaniem Jego dobroci i
naprzód już dziękując otrzymuje.”

bł. Jan Wojciech Balicki, 22 IX 1940

SZKOŁA MODLITWY

Szkoła Modlitwy dla licealistów:

I st. 21-23 października 2016r.

II st. 4-6 listopada 2016r.

III st. 9-11 grudnia 2016r.

IV st. 13-15 stycznia 2017r.

Panie co chcesz abym czynił?

rekolekcje powołaniowe : 10-12 marca 2017r.

*Więcej informacji na naszej stronie internetowej
www.wsd.przemyska.pl.*

